

# Powierski, Jan

---

## Św. Wojciech w Polsce i w Prusach

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 559-584

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## DYSKUSJA I POLEMIKA

JAN POWIERSKI

### ŚW. WOJCIECH W POLSCE I W PRUSACH

(Na marginesie pracy Stanisława Mielczarskiego, *Misja pruska św. Wojciecha*. Rozprawa habilitacyjna, WSP Gdańsk 1966, ss. 231 + 1 mapa).

#### 1. Uwagi wstępne.

Problematyka stosunków polsko-pruskich i pogranicza polsko-pruskiego w okresie wczesnośredniowiecznym jest zagadnieniem, które ze względu na brak specjalnej całościowej monografii wymaga studiów analitycznych<sup>1</sup>. Ponieważ najbogatszy kompleks źródeł dotyczący tej problematyki związany jest z misją pruską św. Wojciecha zagadnienie tej misji narzuciło się jako podstawowy temat pracy habilitacyjnej Stanisława Mielczarskiego. Badania dziejów misji posłużyły jednocześnie wymienionemu autorowi jako pretekst do wysunięcia szeregu koncepcji natury ogólniejszej, dotyczących geografii politycznej i ustroju ludności pruskiej oraz stosunków polsko-pruskich w końcu X wieku. Ze względu na hipotetyczność wielu wniosków autora, praca wymaga dyskusji, którą chciałbym podjąć w niniejszym artykule.

Praca wydana techniką niestety nie odpowiadającą wartości pracy, w nakładzie zaledwie 100 egzemplarzy, obejmuje 165 stron tekstu, 65 stron przypisów i 1 mapkę. Składają się na nią: *Wstęp*, (ss. 1—37), *Rozdział I Przygotowania do misji* (ss. 39—67), *Rozdział II Gdańsk* (ss. 69—96), *Rozdział III Truso* (ss. 97—124), *Rozdział IV Cholin* (ss. 125—158) i *Zakończenie* (ss. 159—165).

Omawiając bazę źródłową problemu autor pobieżnie potraktował najstarsze źródła hagiograficzne, dotyczące misji pruskiej św. Wojciecha (tzw. *Vita I* i *Vita II*), na co zezwolił mu stan badań, zwłaszcza opublikowanie przez Jadwigę Karwasińską dokładnych studiów źródłowych nad *Vita I*<sup>2</sup>, natomiast szerzej scharakteryzował późniejsze legendy, które w ciągu XII—XV wieku narosły wokół dawniejszych źródeł, spodziewając się wykryć

<sup>1</sup> W okresie powojennym specjalnie stosunkami polsko-pruskimi zajął się H. Łowmiański, *Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów*, Przegląd Historyczny, t. 41, 1950, natomiast zagadnienie granicy polsko-pruskiej omawiali J. Antoniewicz, *O granicy etnicznej mazowiecko-pruskiej w świetle źródeł archeologicznych*, Notatki Płockie, 1957, nr 5 (i inne artykuły) i J. Powierski, *Kształtowanie się granicy pomorsko-pruskiej w okresie od XII do pocz. XIV w.* (Część 1), Zapiski Historyczne, t. 30, z. 2, 1965. Ponadto zagadnienia te były traktowane marginesowo w szeregu innych prac. Znacznie bogatsza literatura dotyczy dziejów wschodnich sąsiadów właściwych plemion pruskich tzn. Jaćwieży oraz dziejów samych Prus w XIII wieku. Autor niniejszego artykułu odda do druku obszerniejszą pracę pt. *Rola Pomorza w stosunkach polsko-pruskich w okresie przedkrzyżackim* (Roczniki TNT, za 1968 r.).

w nich ślady dawnej tradycji, a zwłaszcza podań lokalnych w celu ustalenia trasy św. Wojciecha i miejsca jego śmierci (ss. 13—23)<sup>3</sup>. Taka postawa autora wobec źródeł rzutuje w znacznym stopniu na wyniki osiągnięte w omawianej pracy.

Dyskusji wymaga pogląd S. Mielczarskiego, że *Passio sancti Adalberti* jest identyczna z wykorzystaną przez Anonima tzw. *Galla Liber de passione martiris* z zastrzeżeniem, że, jedyny zachowany rękopis *Passji* (z Tegernsee w Bawarii) nie zawiera jej ostatniego rozdziału z opisem zjazdu gnieźnieńskiego, przejętym właśnie przez Galla ze wspomnianej, zaginionej niestety, *Liber de passione* (ss. 8—10). Aby zweryfikować ten pogląd trzeba zastanowić się, co Gall mógł przejąć ze swego zaginionego źródła? Oprócz danych o samym biskupie Wojciechu należy tu zaliczyć z całą pewnością przekaz o zjeździe gnieźnieńskim. Na zjeździe gnieźnieńskim według Galla, a więc według zaginionego źródła, Chrobry otrzymał od Ottona III jego uprawnienia wobec Kościoła w Polsce i sąsiednich krajach pogańskich, włącznie z inicjatywą tworzenia tu nowych diecezji<sup>4</sup>. Gall podaje ponadto, że Bolesław Chrobry umocnił chrześcijaństwo lub dokonał podbojów na terenie sąsiednich krajów pogańskich: „Selencji”, Pomorza i Prus, ustanawiając tam liczne biskupstwa w porozumieniu z papieżem i wyposażając je<sup>5</sup>. Przekaz ten znajduje potwierdzenie odnośnie faktu zbrojnego zmuszenia Prus do przyjęcia chrześcijaństwa (choćaby tymczasowego i w części Prus) w liście Matyldy lotaryńskiej<sup>6</sup>, odnośnie podboju Prus — w kronice Adama Bremskiego<sup>7</sup> oraz finansowego poparcia misji (uposażenia jej) w przekazach Brunona z Kwerfurtu i Thietmara<sup>8</sup>, a więc w źródłach współczesnych lub prawie współczesnych. Wszystkie powyższe przekazy Galla nie kryją wewnętrznych

<sup>2</sup> Por. J. Karwasińska, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha, biskupa praskiego*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 2, 1958, ss. 41—75, t. 3, 1959, ss. 9—32, t. 9, 1964, ss. 15—45, t. 11, 1966, ss. 67 nn. Niestety odnośnie pozostałych żywotów, znakomita znaczyni żywotów św. Wojciecha opublikowała tylko na razie sumaryczny przegląd swoich poglądów w artykule: *Drzwi gnieźnieńskie a rozwój legendy o świętym Wojciechu*, w: *Drzwi gnieźnieńskie*, t. 1, Wrocław 1956.

<sup>3</sup> Podana w nawiasach numeracja stron dotyczy omawianej pracy S. Mielczarskiego.

<sup>4</sup> *Anonima* tzw. *Galla Kronika czyli dzieje ksiąząt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, MPH NS, t. 2, Kraków 1952, s. 18: *sicut in libro de passione martiris potest propensius inveniri*. Jeżeli Gall znał również dokument ze zjazdu gnieźnieńskiego, zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Reperitorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1, Kraków 1937, ss. 5 n., to mógł go poznać za pośrednictwem odpisu w *Liber de passione*, gdyż oryginał, zapewne przechowywany w Gnieźnie lub Poznaniu, musiałby podzielić losy innych źródeł tamtejszych tzn. zaginać w czasie powstania ludowego lub najazdu czeskiego.

<sup>5</sup> *Anonima... kronika*, ss. 17, 30.

<sup>6</sup> MPH I, s. 324: *Paternis nempe exemplis ammonitus totus pene versaris in coelestibus, qui (ojciec, tzn. Bolesław) in illa mundi parte, quam regis, quasi quidam fons et origo sanctae catholicae et apostolicae extitit fidei. Nam quos sancti praedicatorum (zapewne Wojciech i Bruno) corrigere non poterant verbo, ille secutus est ferro, compellens ad caenam dominicam barbaras et ferocissimas nationes.*

<sup>7</sup> MGH SS VII, s. 318: *Bolizlaus rex christianissimus, cum Ottone tertio confoederatus, omnem ve Sclavianiam subiecit, et Ruziam et Prusos a quibus passus est sanctus Adalbertus cuius reliquias tunc Bolizlaus transtulit in Polonium*. Wiadomość o wyprawie Chrobrego bardzo dotkliwej dla Prusów wspomniana także została w *Ebbonis Vita Ottonis episcopi Baŕenbergensis*, MPH II, s. 36: *fratres nostri Pruozenses ante annos aliquos Adalbertum quendam similia huic praedicantem occiderunt, et ex eo omnia pressura et calamitas apprehendit eos, totaque substantia eorum ad nihilum redacta est.*

<sup>8</sup> MPH I, s. 227, Thietmar, lib. 7, c. 72, s. 571.

sprzeczności i pochodzą z nieznanego źródła, zapewne więc tego samego opisu męczeństwa św. Wojciecha i jego następstw (*Liber de passione*), co znajduje potwierdzenie w odkryciu sprzeczności w relacji Galla o Prusach przy opisie czasów Bolesława Chrobrego i czasów Bolesława Krzywoustego (opisując wyprawę pruską tego ostatniego Gall stwierdza, wbrew poprzedniej relacji, że poprzednio nikt Prusów nie pokonał). Sprzeczność tę można wytłumaczyć korzystaniem z dwu różnych źródeł: z danych zaginionego źródła i z relacji ustnej współczesnych<sup>9</sup>. Zapewne więc z omawianego zaginionego źródła przejął Gall i inną wiadomość, podaną razem z wiadomościami o polityce Chrobrego w sprawach kościelnych, o dwu metropolitach w Polsce Chrobrego<sup>10</sup>. Jeżeli jednak podane przez Galla wiadomości dotyczące misyjno-kościelnej polityki Chrobrego pochodzą z *Liber de passione*, to ich objętość przekracza rozmiary jednego rozdziału *Pasji z Tegernsee*, jak uważa S. Mielczarski (s. 10) i wobec tego należy odrzucić identyfikację obydwu pasji. Przeciw tej identyfikacji świadczy również brak zbieżności w opisie losów Wojciecha: brak jest w *Pasji z Tegernsee* wspomnianych przez Galla licznych nieprawości, z powodu których cierpiał Wojciech od Czechów; nie zgadza się też opis pobytu Wojciecha w Polsce. *Pasja z Tegernsee* związana jest raczej ze środowiskiem gnieźnieńskim<sup>11</sup>, podczas gdy *Liber de passione* możnaby ewentualnie związać ze środowiskiem kościelnym drugiej metropolii, jak świadczy zawarta w niej wiadomość o istnieniu tej metropolii<sup>12</sup>. W wypadku odrzucenia faktu istnienia tej metropolii należałoby *Liber de passione* związać ze środowiskiem kościelnym, które przejawiało aspiracje do rangi drugiej metropolii (z Krakowem?). W obydwu wypadkach *Liber de passione* miała szansę przetrwać od czasów Chrobrego do czasów Galla w którymś z ośrodków kościelnych w Polsce poza zasięgiem powstania ludowego z lat trzydziestych XI wieku. Tym samym stwierdzenie S. Mielczarskiego, że *Pasję z Tegernsee* wywieziono z Polski do Niemiec przed 1038 r., pozostaje domysłem, gdyż w tym roku, gdyby została w Polsce uległaby zniszczeniu w wyniku powstania ludowego lub też zostałaby zrabowana przez Czechów i wówczas nie mógłby korzystać z niej Gall (s. 12). Bardziej prawdopodobny wydaje się sąd J. Karwasińskiej, że *Pasja*, o ile powstała w Polsce, musiała powstać przed kryzysem społeczno-politycznym i została wywieziona do Czech, skąd łatwo mogła dostać się do Bawarii<sup>13</sup>. Z drugiej jednak strony zastanawiające są związki między *Pasją z Tegernsee* a montekasyńską redakcją *Vita I*<sup>14</sup>, które należałoby rozpatrzyć przed podjęciem ostatecznego wniosku o wczesnym pochodzeniu *Pasji*. Rzuciłoby to cień na wiarygodność *Pasji z Tegernsee*.

Omawiając literaturę, S. Mielczarski dokonuje krytyki dotychczasowych poglądów, pod czym rozumie krytykę koncepcji sambijskiej odnośnie kierunku wyprawy misyjnej Wojciecha, dochodząc jednocześnie do wniosku, że „tezy rzeczników koncepcji pomezjańskiej można raczej traktować jako wytyczne dla dalszych badań, aniżeli jako skończoną teorię”. (ss. 23—37). Dlatego też gros omawianej pracy poświęcił uzasadnieniu koncepcji pamezańskiej. Doko-

<sup>9</sup> Por. zwłaszcza A. F. Grabski, *Gall-Anonim o Selencji i Prusach*, Rocznik Olsztyński, t. 2, ss. 9—17.

<sup>10</sup> *Anonima...*, *kronika*, s. 30.

<sup>11</sup> Por. J. Karwasińska, *Drzwi gnieźnieńskie*, ss. 33—35.

<sup>12</sup> Por. przyp. 10. W przygotowywanej do druku pracy cytowanej w przyp. 1, ośrodek drugiej metropolii lokalizują hipotetycznie na Mazowszu, wiążąc ją z działalnością Brunona z Kwerfurtu.

<sup>13</sup> Por. przyp. 11.

<sup>14</sup> Por. MPH I, s. 155 n. (c. 7 n.) i J. Karwasińska, w: *Studia Źródłoznawcze*, t. 3, 1959, s. 18.

nując poniżej przeglądu stwierdzeń i argumentacji autora odstąpiłem od układu rzeczowego pracy, skupiając się najpierw nad zagadnieniami analitycznymi, a następnie nad bardziej ogólnym problemem ustroju Prusów i ich stosunków z Polską w końcu X wieku.

## 2. Wojciech Sławnikowic a Polska.

Dając krótki rys biograficzny św. Wojciecha do chwili jego wyprawy misyjnej (ss. 44—49) i omawiając problem wyboru terenu misji (ss. 49—53), autor nie dość jasno ukazał dotychczasowe jego związki z Bolesławem Chrobrym, do którego należała ostateczna decyzja w sprawie wyboru terenu misji. Moim zdaniem przedstawienie tych związków ukaże w znacznie jaśniejszym świetle fakt podporządkowania się Wojciecha decyzji polskiego władcy, mający duże znaczenie dla określenia charakteru i celów misji.

Św. Wojciech pochodzi z rodziny Sławnikowiców. W literaturze rozwinął się spór o stanowisko społeczno-polityczne tej rodziny. Zdaniem jednych byli to książęta plemienni — rywale czeskich Przemysłidów<sup>15</sup>, według innych doszli oni do groźnego dla Przemysłidów znaczenia w wyniku skupienia dóbr, uzyskanych z rąk książąt praskich, co nie wyklucza ich wcześniejszego pochodzenia od dawnych dynastów plemiennych z północno-wschodnich Czech (książąt zlickich lub chorwackich), podporządkowanych Przemysłidom<sup>16</sup>. Północno-wschodnie Czechy wraz z siedzibą Sławnikowiców w Libicach leżały przy szlakach handlowych, łączących Pragę (a dalej i Bawarię) z ziemiami polskimi przez należące do Sławnikowiców Kłodzko i przez Wrocław<sup>17</sup>. Było to odgałęzienie używanego od wielu stuleci szlaku bursztynowego. Wynikiem kontaktów wzdłuż tego szlaku i napływu w jego kierunku ludności, zwłaszcza z ziem śląsko-małopolskich, było bliższe pokrewieństwo etniczne ludności północno-wschodnich (chorwackich) Czech z ludnością południowych (również chorwackich<sup>18</sup>) ziem polskich, a w mniejszym stopniu również z ludnością pozostałych ziem polskich<sup>19</sup>. Mogło to oddziaływać na kształtowanie się przyjaznych stosunków Sławnikowiców z Polską.

Brak wiadomości o walkach między Bolesławem czeskim a Sławnikiem (zm. 981 r.) oraz powołanie syna Sławnikowego Wojciecha na biskupstwo praskie (983 r.) świadczy wyraźnie, że w tym czasie istniały (od dawna lub też przejściowo) poprawne stosunki między obydwoma stronami. Już jednak w 988 r. doszło do konfliktu, w wyniku którego Wojciech opuścił Pragę, udając się do Rzymu. Jako przyczynę konfliktu źródła podają odmienny stosunek biskupa praskiego i księcia Bolesława do zagadnień moralnych, obyczajowych, ale bezpośrednim powodem, jak słusznie wskazuje S. Mielczarski, mógł być handel jęńcami chrześcijańskimi, przeciw któremu występował biskup Wojciech<sup>20</sup>. Jego protest godził w interesy gospodarcze księcia (w jego

<sup>15</sup> Por. ostatnio w naszej literaturze J. Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Rocznik Krakowski, t. 34, z. 1, 1958, ss. 42—50.

<sup>16</sup> W naszej literaturze dokładniej K. Buczek, *O dokumencie biskupstwa praskiego z r. 1086*, Roczniki Historyczne, t. 15, 1939/1946, ss. 9—17, tenże, *Polska południowa w IX i X wieku*, Małopolskie Studia Historyczne, t. 2, z. 1, 1959, ss. 33—35.

<sup>17</sup> Por. J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 50.

<sup>18</sup> Problem chorwacki omawia ostatnio dokładnie H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 2, 1963, ss. 114—200.

<sup>19</sup> Por. J. Dąbrowski, *op. cit.*, ss. 45 n.

<sup>20</sup> *Vita I — Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot pierwszy*, MPH NS IV, 1, wyd. J. Karwasińska, Warszawa 1962, ss. 18 (c. 12): *Quod maxime de tribus causis actum esse dicunt... tertia propter captiuos et man-*

dochody z handlu), ale zapewne miał również aspekt polityczny. Jeńcami chrześcijańskimi w tym czasie byli przede wszystkim Niemcy (Bolesław czeski brał w latach 983—986 udział w wojnie o tron niemiecki) i Polacy (w latach osiemdziesiątych stosunki polsko-czeskie uległy radykalnej zmianie: doszło do wojny, w wyniku której do państwa wczesnopiastowskiego przyłączono ziemie południowopolskie)<sup>21</sup>. Może więc już wówczas Sławnikowice utrzymywali przyjazne stosunki z Mieszkiem I, a zwłaszcza jego synem Bolesławem Chrobrym, który przypuszczalnie otrzymał jako dzielnicę — późniejszą Małopolską (Chorwację)<sup>22</sup>. Stosunki Sławnikowiców z Niemcami (Sasami) są potwierdzone już dla wcześniejszego okresu<sup>23</sup>. Gdy wkrótce po opisanej przez Thietmara wojnie polsko-czeskiej (w 990 r.) doszło do załagodzenia konfliktów, również Wojciech powrócił do Pragi na wyraźne żądanie Bolesława czeskiego i kościelnego zwierzchnika biskupstwa praskiego-arcybiskupa mogunckiego Willigisa. Ponieważ jednak senior Sławnikowiców Sobiesław (z użytej przez S. Mielczarskiego, s. 48, formy imienia: Sobiebor, opartej na późnym przekazie Kosmasy, trzeba zrezygnować na korzyść imienia podanego przez Thietmara po odnalezieniu monet z imieniem tego feudała) w oparciu o Polskę sąsiadującą od 990 r. z jego posiadłościami, dążył do stworzenia samodzielnego państewka, jak świadczą bite przez niego monety<sup>24</sup>, doszło więc do ponownego konfliktu z Przemysłidami<sup>25</sup> i Wojciech zimą 994/5 r. ponownie opuścił Pragę, by udać się do Italii. Tymczasem Sobiesław jesienią 995 r. wziął udział u boku Bolesława Chrobrego w wyprawie Ottona III na Luciców, a Bolesław czeski, wykorzystując jego nieobecność, zerwał zawarty poprzednio rozejm i opanował państewko Sławnikowiców, dokonując przy tym rzezi pozostałych w Libicach członków rodziny Wojciecha<sup>26</sup>. W takiej sytuacji biskup Wojciech, przynaglany przez Willigisa do powrotu do swojej diecezji, udał się nie do Czech, ale przez Lotaryngię i Saksonię<sup>27</sup>, do Polski, gdzie schronił się również Sobiesław. Bolesław Chrobry usiłował pośredniczyć w układach między Wojciechem a Bolesławem czeskim<sup>28</sup>, ale wobec odmowy ze strony Czech biskup Wojciech pozostał

---

*cipia christianorum, quos mercator Iudeus infelici auro emerat emptosque tot episcopus redimere non potuit.; Vita II — MPH I, s. 196 (c. 11): tertia mater ecclesiae pro captivorum redemptione... possedit.; ss. 197 n.: Mancipia Christiana perfidis et Iudeis vendebant. Por. też Relacja Ibrahima ibn Jakuba, MPH NS I, s. 49.*

<sup>21</sup> Chronologia przyłączenia Krakowa do Polski może się wahać między latami około 980—981, jak uważa K. Buczek, *Polska południowa*, ss. 23—48, *Zagadnienie wiarogodności regestu Dagome iudez*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 10, 1965, ss. 117—138, a około 989 r., jak uważa ostatnio G. Labuda.

<sup>22</sup> Zdanie to uzasadnia K. Buczek, jak przyp. 21. Pozostaje do zbadania ewentualny związek przydomka Chrobrego z nazwą Chrobotów.

<sup>23</sup> Na polityczne momenty w zatargu Wojciecha z Przemysłidami wskazali już poprzednio J. Loserth, *Der Sturz des Hauses Sławnik*, *Archiv f. österreichische Geschichte*, t. 65, 1883, ss. 21 nn.; H. G. Voigt, *Adalbert von Prag*, Berlin 1898, ss. 45—57, 79—83, 109—119; S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, b.r., ss. 90—96, 105, F. Dvornik, *The making of Central and Eastern Europe*, London 1949, ss. 100 nn.

<sup>24</sup> Por. K. Buczek, *Polska południowa*, s. 35, przyp. 42.

<sup>25</sup> Przed wyprawą z 995 r. na Luciców Sławnikowicze zawarli rozejm z Przemysłidami, widocznie więc już wcześniej musiała toczyć się wojna (zob. *Vita II*, c. 21, MPH I, s. 208).

<sup>26</sup> *Vita I*, c. 25, s. 38, *Vita II*, c. 21, ss. 208—210.

<sup>27</sup> Twierdzenie H. Kapiszewskiego, *Droga św. Wojciecha z Saksonii do Polski wiodła przez Pannonię*, *Nasza Przeszłość*, t. 6, 1957, ss. 289—299 obala J. Karwasńska, *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966, ss. 73 n., przyp. 107, s. 118, przyp. 85, ss. 134 n.

<sup>28</sup> *Vita I*, c. 26, ss. 39 n.; *Vita II*, c. 23, ss. 210 n.

w Polsce, w granicach której znajdowała się wówczas znaczna część jego diecezji (Śląsk i zapewne Kraków)<sup>28a</sup>.

Podczas pobytu w Polsce mógł Wojciech rozpocząć starania o założenie metropolii w Polsce, skoro w dwa lata po jego śmierci brat jego występuje jako arcybiskup św. Wojciecha, jednak, bez bliższego nawiązania do siedziby metropolii<sup>29</sup>, i skoro w źródłach znajduje odbicie działalność organizatorska Wojciecha w sprawach polskiego Kościoła<sup>30</sup>. Nie wykluczone, że poprzednio Wojciech planował założenie metropolii w Pradze, jak uważa V.D. Koroljuka<sup>31</sup>, a w wyniku rozwoju sytuacji politycznej, zmienił Pragę na ośrodek polski. Wymieniona przez Koroljuka liczba planowanych diecezji ściśle odpowiada liczbie faktycznie ustanowionych w 1000 r. diecezji polskich, a związek utworzonej metropolii nie tyle z konkretną miejscowością, ile z osobą biskupa Wojciecha potwierdzają czeskie plany przeniesienia siedziby metropolii przez wywiezienie z Gniezna do Pragi relikwii tego świętego w 1038 r. Dopiero w 999—1000 r. ustalono ostatecznie siedzibę tworzonej metropolii w Gnieźnie jako w miejscu grobu św. Wojciecha. Ze zmianą zasięgu i siedziby planowanej metropolii mogłaby się wiązać również uzyskana przez Wojciecha alternatywa, że w razie niemożności powrotu do Pragi uzyskał on prawo do nawracania pogan<sup>32</sup>, ponieważ jako zwierzchnik Kościoła czeskiego nie miałby on takiej okazji ze względu na wyłącznie chrześcijańskie sąsiedztwo Czech. Natomiast w bezpośrednim sąsiedztwie Polski znajdowali się pogańscy Lucice, Prusowie i Pieczyngowie. Tak więc wbrew twierdzeniu S. Mielczarskiego (w zakończeniu) nie można wykluczyć możliwości, że już przed wyprawą misyjną św. Wojciecha decydowały się późniejsze wydarzenia, przyzywane na ogół faktowi męczeńskiej śmierci misjonarza.

Jeżeli powyższe uwagi są słuszne, to biskupa Wojciecha musiał łączyć z Chrobrym ten sam stosunek wierności (*fidelitatis*), jaki łączył następnie z władcą polskim Brunoną z Kwerfurtu<sup>33</sup>. Powyższe uwagi pozwalają więc lepiej zrozumieć wynikający ze źródeł i słusznie przez S. Mielczarskiego przedstawiony fakt, obalający pogląd zwolenników „czystej” (pozbawionej momentów politycznych) misji, iż Wojciech przy wyborze terenu misji kierował się decyzją Chrobrego<sup>34</sup> (ss. 50—51). Powyższe uwagi pozwalają również pogłębić zdanie autora (ss. 48—49), nie wypowiedziane jednak wprost, że spoza

<sup>28a</sup> Por. sprowadzające się do tego odmienne w szczegółach koncepcje K. Buczka, *O dokumencie biskupstwa*, ss. 1—45, i V.D. Koroljuka, *Zapadnye Slavjane i Kievskaja Rus' v X—XI vv.*, Moskwa 1964, ss. 140—166.

<sup>29</sup> MGH, *Diplomata regum et imperatorum*, t. 2, nr 339, s. 769: *archiepiscopus sancti Adalberti*.

<sup>30</sup> *Anonima... kronika*, s. 17: Bolesław; *beatum Adalbertum... ad se venientem cum magna veneratione suscepit eiusque predicationibus fideliter et institutionibus obedivit. Sanctus vero martir... ut aliquantulum iam in Polonia fidem pullulasse et sanctam ecclesiam excrevisse conspexit, intrepidus Prusiam intravit*. Jakież odbicie działalności Wojciecha w Polsce mogły przechować również źródła późniejsze, jak np. *Legenda Tempore illo*, MPH IV, s. 217, c. 11, która podaje, że Wojciech Gaudentego: *ibidem archiepiscopum pro se constituit* i inne.

<sup>31</sup> Por. przyp. 28a.

<sup>32</sup> *Vita I*, c. 22, s. 34: *Sed tristem eius animum hoc ualde solatur, quia si in commissis sibi animabus dignos fructus agere nequisset, extraneis et non baptizatis predicator missus fuerat*. (Por. *Vita II*, c. 18, s. 296).

<sup>33</sup> List Brunona, MPH I, s. 226: *Si quis etiam hoc dixerit, quod huic seniori (tzn. Bolesławowi) fidelitatem et maiorem amicitiam porto, hoc verum est*.

<sup>34</sup> Oprócz znanych ogólnie przekazów *Vita I* i *Vita II* można tu przytoczyć jeszcze wyraźniej o wysłaniu przez Chrobrego Wojciecha do Prus mówiący

Wojciecha — mistyka źródeł hagiograficznych, wylania się nam jego postać jako człowieka nie pozbawionego intencji i umiejętności politycznych.

W ramach działalności Wojciecha w Polsce należy również rozpatrywać jego pobyt na Pomorzu Gdańskim. Fakt odwiedzenia przez niego Gdańska po drodze do Prus nie ulega wątpliwości po artykule P. Czapliewskiego<sup>35</sup>, natomiast wątpliwa jest nadal droga Wojciecha z Gniezna do Gdańska, ponieważ wymieniony badacz, uzasadniwszy brak podstawy źródłowej do przyjmowania tezy, że Wojciech odbył drogę statkiem na Wiśle, bynajmniej nie udowodnił przez to trasy lądowej wyprawy. Nie może bowiem służyć za decydujący argument fakt częstego utrudniania żeglugi w marcu — kwietniu (termin podróży Wojciecha) przez spływające kry, jako że roczne wahania terminu roztopów są dość znaczne. Wiemy skądinąd, że okres zimowej przerwy w żegludze na Bałtyku trwał od 11 listopada do 2 lub 22 lutego<sup>36</sup>, a termin ten nie odbiegał zapewne w zbyt znacznym stopniu od przerwy w żegludze rzecznej ze względu na konieczność ochrony podczas postojów w ujściach rzek, przy których znajdowały się największe porty. Jednocześnie zaś wiosenne roztopy marcowe mogły utrudniać podróż szlakami lądowymi.

Rozumiejąc zapewne brak dowodów na lądową trasę podróży Wojciecha autor próbował ustalić ją przy pomocy podań, zakładając, iż „każde podanie związane z konkretną miejscowością traktowane jest, jako niezależny przekaz źródłowy, a występowanie kilku podań na szlaku komunikacyjnym może służyć do weryfikacji ich wiarygodności” (s. 71). Wzoru dostarcza mu wywód H. Kapiszewskiego o rzekomej trasie Wojciecha z Węgier do Polski, bazujący również na podaniach lokalnych, który jednak nie da się zweryfikować w zestawieniu z *itinerarium* Wojciecha<sup>37</sup>. Przeciwni wiązaniu lokalnych podań o Wojciechu z jego rzeczywistym pobylem w danej miejscowości świadczy również zbyt duża liczba miejscowości, w których według podań Wojciech przebywał, na terenie Śląska, Małopolski i Wielkopolski<sup>38</sup>, którą trudno pomieścić w *itinerarium* Wojciecha nawet biorąc pod uwagę pierwotną przynależność Śląska i Małopolski do diecezji praskiej. Przeciwni zastosowanej przez autora metodzie może przemawiać również analiza poszczególnych faktów, znanych z legend.

Pierwszym miejscem z lokalną legendą o pobycie biskupa Wojciecha na Pomorzu w drodze do Prus jest Wyszogród<sup>39</sup>, jednakże stwierdzony przez archeologów fakt powstania tego grodu po połowie XI wieku<sup>40</sup> wyraźnie przemawia przeciw wiarygodności tej legendy, wzbudzając niedowierzanie i wobec pozostałych przekazów legendarnych. Małą wiarygodność legendy o kamieniu biskupim w okolicach Laskowic stwierdza sam S. Mielczarski (s. 72). Analogiczny stopień wiarygodności stwierdzamy w wypadku kamienia

---

przekaz *Brunonis Vita quinque fratrum*, MPH VI, ss. 397 n., Bolesław: *solutus ex omnibus nostris evi raram avem martyrem Adalbertum et in predicationem mittere et occisum in suo regno collocare meruisset*.

<sup>35</sup> Por. P. Czapliewski, *Historyczny Gdańsk z końca X wieku*, Rocznik Gdański, t. 15/16, 1958.

<sup>36</sup> Por. S. Matysik, *Prawo nadbrzeżne (tus naufragii)*, Roczniki TNT, t. 54, z. 1, 1950, ss. 26 n.

<sup>37</sup> Por. wyżej przyp. 27.

<sup>38</sup> Zestaw podań lokalnych o bp. Wojciechu podaje W. Szoldrski. *Św. Wojciech w legendzie i literaturze*, Wrocław 1951, Homo Dei, R. 20, nr 2/3 (72—73, ss. 14—24).

<sup>39</sup> *Visitationes Archidiaconatus Pomeraniae Hieronymo Rozrażewski*, cur. S. Kujot, Fontes TNT, t. 1—3, 1897—1899, ss. 314, 100, 288.

<sup>40</sup> Por. Cz. Potemski, *Problematyka badań archeologicznych w powiecie bydgoskim*, Prace Komisji Historii BTN, t. 1, 1963, ss. 17 n.



w Grabowie pod Skórczem (s. 73). Powiązanie obydwu kamieni, jako zapewne kamieni kultowych z okresu pogańskiego z tradycją o św. Wojciechu, apostołe Pomorza, może być pochodzenia późniejszego. Wreszcie podanie o Gorzędzieju, gdyby nawet je przyjąć, nie dowodzi przecież, że Wojciech odbył drogę lądem a nie Wisłą, nad którą Gorzędziej leży (ss. 73—74). Związanie Gorzędzieja z kultem św. Wojciecha mogło nastąpić już w czasie posiadania tego grodu przez biskupów płockich w XIII wieku<sup>41</sup>. Również w wypadku prepozytury św. Wojciecha pod Gdańskiem łatwiej przyjąć, że jej wezwanie (a stąd i nazwę miejscowości) ustalili jej posiadacze — benedyktyni mogileńscy, niż to, że zakonnicy ci otrzymali ją ze względu na tradycję o pobycie misjonarza<sup>42</sup>.

Stwierdzone przez S. Mielczarskiego (ss. 75—78) położenie wymienionych miejscowości przy szlaku drożnym z Polski do Gdańska nie jest dowodem wiarygodności związanych z nimi legend o drodze Wojciecha do Prus, ponieważ wytworzenie się tych legend może być wynikiem istnienia tego szlaku i domysłów autorów legend o przejeździe biskupa tym właśnie szlakiem. Tą drogą musieli również kontaktować się benedyktyni mogileńscy ze swoją ekspozyturą pod Gdańskiem i premonstratensi wrocławsko-kaliscy z należącymi do nich kościołami w Żukowie i Postolinie, i ci zakonnicy, zainteresowani misją na Pomorzu i w Prusach, mogli ze sobą przynieść kult św. Wojciecha. Dochodzimy więc ostatecznie do wniosku, że nie ma dowodów na lądową trasę podróży Wojciecha do Gdańska. Konkluzja ta zarazem podważa zdanie autora o działalności misyjnej tego biskupa we wszystkich ośrodkach administracyjno-kultowych Pomorza Gdańskiego (s. 95). Źródła o takiej działalności Wojciecha wspominają wyłącznie przy opisanu jego pobytu w Gdańsku.

Bardziej trwały charakter mogą mieć natomiast ustalenia S. Mielczarskiego dotyczące chronologii pobytu Wojciecha w Gdańsku. Dokonywanie przez niego masowych chrztów w tej miejscowości, co czyniono w tym czasie z reguły w Wielką Sobotę, pozwoliło dojść do wniosku, że w przeddzień Wielkanocy 997 r., a więc 27 marca, Wojciech był już w Gdańsku, a tym samym na przygotowanie wyprawy do Prus pozostało mu tu jeszcze około 2 tygodni czasu (ss. 95—96). Potwierdzałoby to zdanie autora o znacznej roli Gdańska jako najważniejszego, nie licząc dworu piastowskiego, punktu dyspozycyjnego polityki pruskiej państwa wczesnopiastowskiego.

### 3. Sambia czy Truso? Problem kierunku wyprawy biskupa Wojciecha.

Przeprowadzając krytykę koncepcji sambijskiej S. Mielczarski stwierdził w konkluzji, że jej zwolennicy „nie mając dostatecznego oparcia w źródłach pisanych zawierzili późnej i nieskontrolowanej tradycji literackiej”. (s. 37). Przyznajemy za autorem, że ani późna tradycja lokalizująca miejsce śmierci św. Wojciecha w Tenkitten na Sambii (aczkolwiek w źródłach zapisana znacznie wcześniej niż tradycja o jego pobycie w wielu wymienionych miejscowościach pomorskich), ani tym bardziej błędny argument o nadmorskim położeniu wyłącznie Sambii (podczas gdy Pomezania faktycznie również leżała nad morzem, dokładniej nad Zalewem Drużenińskim) nie są poważnymi argumentami na korzyść koncepcji sambijskiej. Autor słusznie twierdzi, że Sambowie w okresie przedchrześcijańskim nie mogli być nosicie-

<sup>41</sup> O Gorzędzieju por. bliżej S. Kujot, *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Roczniki TNT, t. 9, 1903, ss. 114 nn.

<sup>42</sup> Być może starszą nazwą miejscowości była nazwa Dąb lub Dębie (por. P. Czaplowski, *Historyczny Gdańsk*, s. 31).

lami tradycji o chrześcijańskim świętym. Ale też tradycja o śmierci Wojciecha w Sambii nie musiała przetrwać koniecznie wśród Prusów, mogła bowiem przetrwać wśród ich chrześcijańskich sąsiadów. Ewentualny brak na Sambii konkretnej miejscowości, z którą wiązany był przed XIV wiekiem śmierć bpa Wojciecha, przemawia przeciw istnieniu lokalnego sambijskiego podania o jego śmierci, ale jednocześnie przemawia za przetrwaniem tradycji o miejscu śmierci świętego właśnie w Polsce, gdzie znając teren tego wydarzenia nie znano dokładnego miejsca. W każdym razie najpóźniej na przełomie XIII/XIV wieku istniała z całą pewnością tradycja o śmierci Wojciecha na Sambii, znana na terenie samej Sambii, już wówczas schryścianizowanej, i w Polsce<sup>43</sup>. Nie wykluczone jednak, że początki tej tradycji wbrew zastrzeżeniom Mielczarskiego możnaby cofnąć bardziej wstecz. Gdy w połowie XIII wieku powstawały diecezje pruskie, tylko sambijska (a nie pomezkańska) otrzymała wezwanie św. Wojciecha. Być może wiązało się to ze szczególnym kultem tego świętego w zasięgu *Preghore castrum*, należącego już najpóźniej w latach trzydziestych XIII wieku do biskupa pruskiego Chrystiana<sup>44</sup>. Biorąc pod uwagę, że tradycja sambijska zapewne miała swoją wcześniejszą genezę na gruncie polskim, możnaby ją cofnąć znacznie bardziej wstecz, niż przyjmował to autor.

S. Mielczarski nie docenia również przekazu Adama Bremeńskiego, uznanego dawniej za dowód na korzyść koncepcji sambijskiej (ss. 31—32). Informatorem Adama o wydarzeniach w tym rejonie Bałtyku był przecież król duński Sven Estridsen, który w latach czterdziestych XI wieku w służbie szwedzkiej walczył na wybrzeżu kurońskim w bezpośrednim sąsiedztwie Sambii<sup>45</sup> i wobec tego zapewne znał również nieźle stosunki pruskie. Adam Bremeński dwukrotnie pisze o śmierci Wojciecha: raz, czerpiąc zapewne informacje z tradycji czy źródeł niemieckich, podaje, że sprzymierzony z Ottonem III Bolesław Chrobry „podobni Prusów, przez których został zamordowany czeski biskup Wojciech”<sup>46</sup>, i drugi raz, zapewne na podstawie informacji Svena, opowiada o Sembach czyli Prusach, że u nich został uwięziony męczeństwem biskup Wojciech<sup>47</sup>. Kogo oznaczają jego *Sembi vel Pruzzi* wyjaśnia inny fragment kroniki Adama, według którego są to mieszkańcy wyspy *Semland*<sup>48</sup>. Może to oznaczać tylko Sambię, która tak jak Kurlandia stanowiąc półwysep, przez Adama została nazwana wyspą, co biorąc pod uwagę odcięcie jej od reszty Prus przez Pregolę i Dejnę częściowo odpowiada prawdzie. Natomiast brak jest podstaw do sądu, że Skandyna-

<sup>43</sup> *Miracula sancti Adalberti*, MPH IV, s. 226: *Prutenus quidam ex Pomezanis quorundam causa negociorum venit in Sambiam, terram scilicet in Pruscie partibus speciale, in qua ab incolis beatus martyr Adalbertus martyrium consummavit*. Por. też S. Mielczarski, przyp. 92. Ze wbrew jego zdaniu wzmianka o Sambii nie była wtrętem późniejszym świadczy zwrot źródła, MPH IV, s. 232: *Inde in Prusiam mare transiens*. W XIII wieku. Zalew odcięty był przez Przemysławkę, a głębia pod Lipą zasypana, nie można więc było do Pomezanii dostać się drogą morską. Albo więc zwrot pochodzi ze starszego źródła, albo raczej wyraźnie potwierdza przekonanie autora o sambijskim kierunku misji.

<sup>44</sup> Zagadnienie to na podstawie opublikowanych przez K. Forstreutera dokumentów poruszam w cytowanej w przyp. 1 pracy o roli Pomorza w stosunkach polsko-pruskich.

<sup>45</sup> Adam Bremeński, lib. 2, c. 71, s. 332, lib. 4, c. 16, s. 374.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 318: *Bolizlaus... omnem vi Sclavianam subiecit et Ruziam et Pruzzos, a quibus passus est sanctus Adalbertus*.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 375: *Sembi vel Pruzzi... Apud illos martirio coronatus est illustris Bohemiorum episcopus Adalbertus*.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 374: *Tertia est illa (insula) quae Samland dicitur contingua Ruzzis et Polanis, hanc inhabitant Sembi vel Pruzzi, homines humanissimi...*

wowie nazwę Sambii rozciągali na całe Prusy; w późniejszych źródłach albo rozdzielali oni Sambie od Prus (tzn. od reszty Prus), albo nazwą Prus obejmowali także Sambie. Fakt, że Adam uważa Sambie za wyspę, sąsiadującą z Rusią i Polską, można częściowo wytłumaczyć ówczesną ekspansją Rusi na ziemie wschodnich Prusów<sup>49</sup>, częściowo zaś rzeczywistym sąsiedztwem Sambii z Polską poprzez Mierzęę Wiślaną. Tak więc przekaz Adama ze znacznym stopniem prawdopodobieństwa może świadczyć na korzyść tradycji „sambijskiej”, zanotowanej w XIII wieku.

Legenda *Tempore illo* (z XII lub XIII wieku) nie podaje żadnych wskazań co do miejsca śmierci Wojciecha<sup>50</sup>. Późniejsze *Miracula* z 2 połowy XIII wieku, które stwierdzają sambijskie miejsce jego śmierci, znają widocznie i wersję pomezkańską, skoro podają, że Pomezkańczyk wracając z Sambii wziął z sobą głowę męczennika, jednakże nie doniósł jej do Gniezna zgodnie z planem, ale zgubił w pobliżu swego domu, a więc w Pomezanii, gdzie później wzniesiono kościół pod wezwaniem św. Wojciecha<sup>51</sup>. Legenda ta wiąże się więc z kościołem *Chomor sancti Adalberti*, który Prusowie mieli zbudować czy odbudować według postanowień ugody dzierżgońskiej z 1249 r.<sup>52</sup> Ponieważ *Miracula* stwierdzają wzniesienie tego kościoła na miejscu zgubienia głowy św. Wojciecha wbrew XI-wiecznej *Pasji z Tegernsee*, stanowiącej w tym wypadku niewątpliwie źródło dla *Miracula*, w której podano, że ów wędrowiec doniósł głowę do Gniezna<sup>53</sup>, więc widocznie zaistniała potrzeba takiego przeinaczenia wiadomości *Pasji*. Czy jednak wzmianka o zagubieniu głowy w *Miracula* jest dorobiona do istnienia *Chomor sancti Adalberti*; czy też kościół zbudowano w wyniku powstania tradycji, która stała się też źródłem dla *Miracula*, nie wiadomo. W obu wypadkach bardzo prawdopodobny wydaje się związek powstania wersji o pomezkańskim miejscu ukrycia głowy św. Wojciecha z „odnalezieniem” głowy św. Wojciecha w Polsce w początku XII wieku, a fakt tego „odnalezienia” głowy świętego należy rozpatrywać w ramach ówczesnej ideologiczno-politycznej rywalizacji o wyłączność kultu św. Wojciecha, jako antidotum na uprzednie uprowadzenie przez Czechów jego relikwii w 1038 r.<sup>54</sup> Można uważać, że związana z „odnalezieniem” głowy Wojciecha legenda nie wyprzedzała samego faktu „odnalezienia”, a znajduje to dodatkowe potwierdzenie w braku wzmianki o zagubieniu jego głowy i w związku z tym o nie wywiezieniu jej do Czech w kronice Galla, który przecież, ze względu na swój wrogi stosunek do Czechów nie omieszkałby takiego braku w czeskich relikwiarzach podkreślić. Okres „odnalezienia” głowy św. Wojciecha i powstania związanej z tym legendy to jednocześnie okres ponownego rozkwitu kultu tego świętego i wzmoczonej agresji feudałów polskich na Prusy (najazdy Bolesława Krzywoustego i Bolesława Kędzierzawego). Wówczas więc mógł powstać kościółek w *Chomor sancti Adalberti*, jeszcze przed wzmoczeniem (czy nawet początkami) agresywności Prusów.

<sup>49</sup> Por. J. Bieniak, *Państwo Mieclawa*.

<sup>50</sup> MPH IV, ss. 219 n.

<sup>51</sup> Ibidem, ss. 226—228: *In loco autem, in quo caput martiris gentilis repositerat, extitit olim ecclesia in honore ipsius martiris consecrata...*

<sup>52</sup> Pr. UB I, 1, nr 218, s. 162: *Quintam in Chomor sancti Adalberti*. Nakaz budowy (a właściwie odbudowy) kościoła zgadza się ze zwrotem *Miracula: olim*.

<sup>53</sup> MPH I, s. 155 n. (c. 7).

<sup>54</sup> Zagadnienie tej rywalizacji omawia ostatnio R. Kiersnowski, *O brakteatach z czasów Bolesława Krzywoustego i roli kultu świętego Wojciecha w Polsce*, *Wiadomości Numizmatyczne*, t. 3, 1959, ss. 147—166.

Zlokalizowanie miejsca rzekomego zagubienia głowy i zbudowanego na nim kościoła w Pomezanii nie przeczy wcale koncepcji sambijskiej, skoro związana z tymi wydarzeniami legenda z Pomezanią wiąże tylko zagubienie głowy, a śmierć Wojciecha z innym miejscem, niekoniecznie na terenie Pomezanii, a raczej, jak podaje trzynastowieczny zapis legendy — na terenie Sambii. Tak więc odniesienie legendy o „zagubieniu głowy” do XII wieku pozwala z bardzo znacznym stopniem prawdopodobieństwa odnieść do tegoż co najmniej czasu legendę „sambijską”, przy czym ta ostatnia wygląda na wcześniejszą, bo inaczej legenda „pomezkańska” nie musiałaby zagubienia głowy wiązać z wędrującym z Sambii Pomezaninem, a mogłaby wiązać je bezpośrednio z miejscem śmierci biskupa. Przeciw identyfikowaniu *Chomor sancti Adalberti* z rzeczywistym miejscem śmierci Wojciecha świadczy identyfikacja tej miejscowości z Milikowem, pow. morąski<sup>55</sup>, dość daleko od morza (od dawnego Zalewu Drużńskiego), podczas gdy miejsce śmierci Wojciecha, według źródeł, leżało nad morzem lub w pobliżu morza<sup>56</sup>. Tak więc jeżeli „grób Wojciecha”, który oglądał opat łekneński Gotfryd w początku XIII wieku na terenie Pomezanii<sup>57</sup> jest identyczny z *Chomor sancti Adalberti* (a innej możliwości lokalizacji tego grobu nie widać), to trzeba ten argument za koncepcją pomezkańską uznać za zupełnie pozabawiony mocy dowodowej. Dlatego też S. Mielczarski nie rozwija bliżej tego argumentu.

Znacznie istotniejszy jest argument dotyczący Cholinun, nazwy miejsca śmierci według *Pasji z Tegernsee*<sup>58</sup>, którym posługuje się autor. Ma to być jego zdaniem nazwa słowiańska (por. Cholin, Kolin, Kolno na ziemiach słowiańskich), wzbogacona o pruską końcówkę — *un*, a stąd oczywiście wypływałby wniosek, że jest to nazwa miejscowości na pograniczu słowiańsko-pruskim, a więc w Pomezanii (ss. 126—127). Jednakże słowiański charakter nazwy nie jest pewny. Ze względu na brak w języku pruskim spółgłoski „ch”, któremu zawsze odpowiada „k” (również w wyrazach zapożyczonych z polskiego)<sup>59</sup> nazwa Cholina musiała brzmieć w ustach pruskich jako Kolin lub Kalin w dialekcie pomezkańskim i jako Kalin w dialekcie sambijskim<sup>60</sup>. Może więc ona pochodzić od rdzenia *kálnas* (lit. góra — por. nazwy miejscowe Kallen, Perkallen)<sup>61</sup>, albo, co mniej prawdopodobne, od pruskiego *kalis* (sum)<sup>62</sup>, względnie od imion, urobionych przy pomocy tych rdzeni (por. imię

<sup>55</sup> Por. A. Semrau, *Die Siedlungen im Kammeramt Preussischmarkt (Komturei Christburg)*, Mitteilungen d. Cop. Ver., t. 40, 1932, ss. 26—28, 38—49.

<sup>56</sup> Thietmar, lib. IV, c. 19: *autores... corpus pelago mesere beatum; Vita I* (redakcja montekasyńska), c. 30, s. 84: *corpus eius miserrime dilaceratum in mari demerserunt; Tempore illo*, MPH IV, s. 220: *dum quidam naute piscarentur in ripa maris, que hospicio sancti, ubi martirizatus est, erat contigua, repente, uident... pisculum...* (*Legenda Hoc autem*, MPH V, ss. 995—997).

<sup>57</sup> PrUB I, 1, nr 4.

<sup>58</sup> MPH I, ss. 154 n.

<sup>59</sup> Por. R. Trautmann, *Die altpreussischen Sprachdenkmäler*, Göttingen 1910, ss. 175 n., 179.; J. Endzelin, *Altpreussische Grammatik*, Riga 1944, ss. 53, 58.

<sup>60</sup> Por. R. Trautmann, op. cit., ss. XXI, 102, n., 109 n., 122, 124 n., 123.

<sup>61</sup> O wyrazie *kálnas* por. J. Otrębski, *Gramatyka języka litewskiego*, t. 1, Warszawa 1958, ss. 61, 167, 307. Pochodzi on od indoeurop. rdzenia *kal-*, co poszerza możliwości słowotwórcze (również Kalien). Od tego rdzenia pochodzi również wyraz *kal-va*, wzgórze (por. E. Fränkel, *Litauisches Etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1962, Bd. 1. s. 209; por. niżej przyp. 64 odnośnie rozpowszechnienia nazw od *kálnas*).

<sup>62</sup> Por. R. Trautmann, op. cit., s. 351.

Kalioth, Nacolnis)<sup>63</sup>. Po dodaniu suffiksu — *un* otrzymaliśmy nazwę miejscową Kalnun lub Kolnun. Najprostszą z możliwości byłoby przyjęcie pochodzenia nazwy od *kálnas*, od którego to wyrazu, podobnie jak u Słowian od wyrazu *góra*, urobiono u Litwinów liczne nazwy. Zastrzeżenie wynika jednak stąd, że w języku pruskim górę określano wyrazem *garbis*, od którego rzeczywiście stworzono liczne nazwy miejscowe u plemion zachodniopruskich, podczas gdy u Jaćwieży i sąsiednich plemion pruskich spotykamy liczne nazwy od rdzenia *kálnas*<sup>64</sup>. Nie można jednak wykluczyć współistnienia w języku pruskim dwu wyrazów o zbliżonym znaczeniu (por. pol. *chełm* i *garb*). Biorąc ponadto pod uwagę stwierdzone przez językoznawców fakt przejściowego charakteru językowego Sambii (i częściowo Unsatrapis, Barcji i Galindii) między językiem pruskim i jaćwieskim<sup>65</sup> oraz występowanie nazw ze rdzeniem *kallen* na Sambii przy jednocześnie innym fakcie, że wyraz na określenie góry (*garbis*) został zanotowany tylko w słowniku, wyrażającym dialekt pomezkański, gdy w słownikach sambijskich nie użyto tego rodzaju określeń<sup>66</sup>, dochodzimy do wniosku, że możliwość istnienia nazw ze rdzeniem *kálnas* na Sambii jest znaczna (i to dla X wieku większa niż dla terenu Pogezanii czy Pomezanii). Nazwy pogezańskie (Workallen) i pomezkańskie (Pachollen i może Kulin<sup>67</sup>), o ile nie są zapożyczeniami z polskiego, mogły być przyniesione przez przybyszów — Prusów wschodnich (Jaćwingów czy Bartów) już w XII—XIII wieku<sup>68</sup>. Dodaję, że na terenie Warmii występowały nazwy Keimkallen i Krekollen<sup>69</sup>. Tak więc nawet w wypadku (najprawdopodobniejszym) pochodzenia nazwy od *kálnas*, istnieje prawdopodobieństwo zlokalizowania jej na terenie całych Prus, wśród plemion zachodniopruskich, jednak z największym prawdopodobieństwem na terenie Sambii. Tym bardziej nazwa ta nie może służyć za dowód koncepcji pomezkańskiej w wypadku innej jej genezy.

W świetle powyższych danych niesłuszny również jest wniosek S. Mielczarskiego o „bezsprzeczny związek znanej osady Pacholy-Pachollen z nieznaną (osadą) Cholin”; a mianowicie w wypadku przyjęcia w obydwu nazwach rdzenia *kálnas* nazwa Pacholy może równie dobrze oznaczać nazwę miejscowości powstałej zupełnie niezależnie od teoretycznej osady Cholin, oznaczającą zgodnie ze znaczeniem prefiksu *pa* — albo „pagórek” (por. lit. *pakálnis*) albo „podnóże lub zbocze góry” (lit. *pakálne*) albo „miejsce położone obok góry”<sup>70</sup>. Taka geneza nazwy Pachoł jest możliwa do przyjęcia bez względu na nasze poprzednie dane o rozprzestrzenieniu wyrazu *kálnas*, po-

<sup>63</sup> Por. A. Bezenberger, *Die Bildung der altpreussischen Personennamen*, *Altpreussische Monatsschrift*, Bd. 13, 1876, ss. 418, 419; G. Gerullis, *Die altpreussischen Ortsnamen*, Berlin 1922, ss. 54, 69.

<sup>64</sup> Por. F. Hoppe, *Ortsnamen der Provinz Preussen*, *Altpreussische Monatsschrift*, Bd. 15, 1878, ss. 581, ibidem, 18, 1881, ss. 42 n.; A. Bezenberger, *Die litauisch-preussische Grenze*, ibidem, 19, 1882, ss. 651—655, tenże, *Über die Verbreitung einiger Ortsnamen in Ostpreussen*, ibidem, 20, 1883, ss. 123—125.

<sup>65</sup> Por. zwłaszcza F. Karp, *Beiträge zur ältesten Geschichte des Memellandes und Preussisch-Litauens*, Memel 1935.

<sup>66</sup> Por. R. Trautmann, op. cit., s. 341.

<sup>67</sup> Por. A. Bezenberger, *Über die Verbreitung*, s. 124; PrUB I, 1, nr 621: *granicia, que est inter Grabisco et Kulin* (w pow. Iławskim).

<sup>68</sup> Problem udziału plemion wschodniopruskich w zasiedleniu Pogezanii i Pogezanii poruszyłem w cytowanej już pracy.

<sup>69</sup> Por. A. Bezenberger, *Über die Verbreitung*, s. 125, tenże, *Die litauisch*, s. 652.

<sup>70</sup> Poszczególne znaczenie prefiksu *pa-* omawia J. Otrębski, op., cit., t. 1, ss. 335 n.

nieważ właśnie w tej okolicy, pod Dzierzgoniem i Pasłęką, osadzili Krzyżacy grupy ludności jaćwieskiej i skalowskiej, używającej tego wyrazu<sup>71</sup>.

Odrzuciwszy więc dotychczas omówione argumenty autora, jako decydujące o słuszności koncepcji pomezkańskiej (nie odrzucając jednak ich roli pomocniczej dla uściślenia koncepcji pomezkańskiej, gdyby została ona w jakiś inny sposób uzasadniona), trzeba sprawdzić, czy autor przedstawia jakież inne argumenty na korzyść tej koncepcji. Uznając Truso za miejsce lądowania Wojciecha, S. Mielczarski opiera się na dwu założeniach: 1) że misja skierowała się na tereny plemion pruskich, bezpośrednio sąsiadujących z Polską (co jest wynikiem ogólnej koncepcji autora o stosunkach polsko-pruskich, którą zajmujemy się w dalszym ciągu artykułu), 2) że Truso stanowiło w tym czasie największy ośrodek handlowy i polityczny wśród pruskich plemion pogranicza pomorsko-pruskiego (ss. 97—99). Drugie z tych założeń opiera się na dokonanej przez S. Mielczarskiego w jego dawniejszym artykule próbie lokalizacji Truso przy ówczesnym ujściu do Zalewu Drużęńskiego rzeki Wąskiej. Lokalizacja ta opiera się na kilku podstawach; mianowicie na fakcie skupienia nazw „drużeńskich” na południowo-wschodnim wybrzeżu dawnego Zalewu Drużęńskiego, który jednak można związać z położeniem noszących je miejscowości nad jez. Drużno, a nie koniecznie z nazwą Truso (czy Druso)<sup>72</sup>; na identyfikacji wzmiankowanej przez Wulfstana rzeczki Ilfing (co ma oznaczać „Mała Rzeka” czy Wąska Rzeka wbrew nowszym nawiązaniom nazwy do pruskiego rdzenia, zawartego w nazwie Iławy), nad którą to rzeką leżało Truso, z rzeczką Wąską. Sprawa nie jest tak oczywista, skoro tradycja powiązała identyczną bez wątpienia nazwę Elblągi z rzeką, nad którą leży miasto Elbląg<sup>73</sup>, co nie wyklucza wcześniejszego związku nazwy z wpadającą niegdyś naprzeciw późniejszego Elbląga do Zalewu Drużęńskiego odnogą Nogatu czy też z dopływem dzisiejszej Elblągi, wpadającym dawniej pod Elblągiem do Zalewu. Wreszcie argument o braku archeologicznych śladów Truso w okolicach Elbląga bardziej godzi w tezę S. Mielczarskiego. skoro jak dotąd nie znaleziono żadnych poważniejszych śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego właśnie na terenie wskazanym przez autora, a natomiast w Elblągu znaleziono cmentarzysko z wyraźnymi śladami kontaktów skandynawskich<sup>74</sup>. Nie można zaś wprost odrzucać wiadomości źródłowych o założeniu Elbląga na ziemi drużeńskej<sup>75</sup>, trzeba im raczej przyznać co najmniej równą wartość dowodową jak nazwom „drużeńskim” nad Wąską. Za lokalizacją Truso w okolicach Elbląga przemawia stara metryka tutejszego ośrodka osadniczego, sięgająca nieprzerwanie w głąb okresu rzymskiego, kiedy ten ośrodek pośredniczył już w stosunkach między ludnością ziem nadwiślańskich i ludnością pruską<sup>76</sup>. W początku 2 połowy I tys. n.e. na ten dotychczas zapewne słowiański teren zaczęła napływać

<sup>71</sup> Pr. UB I, 2, nr 471, 472, 485, 492, 520; por. K. Gó r s k i, *Państwo krzyżackie w Prusach*, Gdańsk 1946, s. 47.

<sup>72</sup> Analogicznie nazwę Puszczy Drużeńskej nosi kompleks leśny, docho-dzący aż pod Sztum (por. A. S e m r a u, *Die Orte und Fluren im ehemaligen Gebiet Stuhm und Waldamt Bönhof, Komturei Marienburg*, Mitteilungen d. Cop. Ver., Bd. 36, 1928, ss. 16—18). Omawiana tu próba lokalizacji Truso nad Wąską została dokonana przez S. Mielczarskiego w oddzielnym artykule: *Truso*, *Rocznik Elbląski*, t. 2, 1963, ss. 3—36.

<sup>73</sup> Por. D u s b u r g, *SRPr*, I, s. 60.

<sup>74</sup> Por. ostatnio J. Z a k, *Kwestia skandynawskiej faktorii w Druso (Elbląg)*, *Roczniki Historyczne*, t. 27, 1961, ss. 137—142.

<sup>75</sup> *Translatio et miracula sanctae Barbarae*, *SRPr*, II, s. 404.

<sup>76</sup> Por. K. P r z e w o ż n a, *Kształtowanie się skupisk osadniczych u ujścia Wisły w okresach późnolateńskim i wpływów rzymskich*, *Archeologia Polski*, t. 8, z. 2, 1963, s. 294.

ludność pruska, opanowując ostatecznie okolice Elbląga, a dopiero później tereny nad Wąską<sup>76a</sup>. W VIII—IX wieku funkcjonowało tu zapewne targowisko, przy którym istniał wspomniany cmentarz. Jak duża była osada nie można stwierdzić, ale nie musiała być aż tak duża, by jej odkrycie przez archeologów było rzeczą łatwą. Największy rozwój nastąpił zapewne w IX wieku, kiedy występują wyraźne ślady kontaktów z arabskim Wschodem (pośrednich lub bezpośrednich)<sup>77</sup> i potwierdzona źródłowo wizyta Wulfstana. Jednakże w X wieku kończą się bezpośrednie (cmentarzysko) i pośrednie (napływ liczniejszych obcych importów) dane o istnieniu większego emporium handlowego w tej części Prus. Oznacza to zapewne upadek Truso. Na ten upadek mogło złożyć się kilka przyczyn: 1) brak poważniejszego zaplecza gospodarczego, 2) ewentualne zamulanie się akwenu Drużńskiego przez nanosy Nogatu, 3) konkurencja rozwijających się w X wieku emporiów pomorsko-lucickich, 4) ewentualne najazdy wrogów zewnętrznych (Polaków, Duńczyków czy Rusi). W każdym razie w świetle obecnych danych archeologicznych brak podstaw do przyjmowania faktu istnienia po poł. X wieku wielkiego emporium handlowego nad jez. Drużno, przekraczającego rozmiarami drobne targowiska pruskie, jakie znamy ze śladów w nazewnictwie i późniejszych źródłach<sup>78</sup>. Takie targi wówczas mogły istnieć i w późniejszym Elblągu, jak i w Pasłęku czy Przechmarku, czy ewentualnie w Nowym Dworze (Drużńskim). Do takiego targu przybył również Wojciech, jak wiemy z *Vita II*<sup>79</sup>, (a jeżeli przybył do wielkiego emporium — to raczej do Wiskiaut na Sambii, chociaż to mało prawdopodobne). Nie musiało to być konieczne Truso czy inne miejsce nad jez. Drużno. Ze osada targowa nie odznaczała się wielkością, świadczy określenie jej w *Vita I* terminem *villa*<sup>80</sup>.

Skoro brak dowodów, że biskup Wojciech dopłynął do delty rzeki Wąskiej, niepepne są też ustalenia S. Mielczarskiego dotyczące trasy biskupa. Można natomiast przyjąć wnioski autora, co do czasu i sposobu podróży: wiosłowym statkiem w ciągu około 2 dni (ss. 100—104). Bardzo prawdopodobne i najciekawsze ze wszystkich pomysłów autora jest również przypuszczenie, że Wojciech działał w konspiracji i w porozumieniu z nobilem pruskim i dlatego wylądował na małej wysepce rzecznej, a dopiero następnie udał się wraz z towarzyszami do osady targowej *in aliam partem fluminis*. Autor przedstawia jednak te dane w konkretnym środowisku geograficznym delty Wąskiej, chociaż pozostają one aktualne i w wypadku każdej innej delty (szczególnie w delcie Pregoly) — (ss. 105—112). Odkryty przez mieszkańców Wojciech został postawiony przed sąd wiecowy, na którym przykazano mu opuścić terytorium plemienne (czy może nawet całe Prusy) pod groźbą kary śmierci, a przy okazji ukarano również popierających go współ-

<sup>76a</sup> Por. W. Neugebauer, *Das altpreussische Gräberfeld von Conradsvalde, Kr. Elbing, Altshlesien*, Bd. 5, ss. 3211 nn.; B. Ehrlich, *Elbing, Benkenstein und Meislstein*, Mannus, Bd. 24, 1932, ss. 408 nn.; C. Engel, W. La Baume, *Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande*, Königsberg 1937, ss. 167 n., 181; J. Zak, *Studia nad kontaktami handlowymi społeczeństw zachodniostowiańskich ze skandynawskimi od VI do VIII w.n.e.*, Wrocław 1961, ss. 255 n.

<sup>77</sup> Por. R. Kiersnowski, *Uwagi o znaleziskach monet wczesnośredniowiecznych z ziem pruskich*, Wiadomości Numizmatyczne, R. 4, z. 1/2, 1960, ss. 1—14, tenże, *Zagadnienie obiegu pieniądza wczesnośredniowiecznego na obszarze Polski północno-wschodniej*, Acta Baltico-Slavica, t. 1, 1964, ss. 90 n.

<sup>78</sup> Niektóre dane przedstawia H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. 1, 1931, ss. 164 nn., który jednak pomniejszał rolę handlu pruskiego.

<sup>79</sup> MPH I, s. 213: *veniunt in mercatum, ubi confluxerat unda populorum*.

<sup>80</sup> *Vita I*, s. 43.

plemieńców. Biskupa wraz z towarzyszami wywieziono małą łódką z okolicy osady (ss. 112—119).

Ponieważ zostali oni przywiezieni z powrotem (*retro ducti*) i następnie zatrzymali się przez 5 dni *in quodam vico* (prawdopodobnie więc w niewielkim osiedlu, zapewne jednodworczym), a źródła nie mówią o jakiegokolwiek ich działalności misyjnej (*argumentum ex silentio!*), więc autor uważa, że wrócili do Polski, oczywiście zgodnie z jego lokalizacją wydarzeń na przeciwnym brzeg Zalewu Drużńskiego, a więc zapewne do największego ośrodka w okolicy — do Żuławy (ss. 119—120). Nie są to argumenty przekonujące. *Retro ducti* oznacza oczywiście drogę powrotną, ale niekoniecznie aż do Polski. Fakt braku działalności misyjnej też o niczym nie świadczy, bo przecież i na krańcach państwa polskiego nie była ona zbędna. O braku działalności misyjnej mogła zadecydować nieznamość języka (podczas, gdy w osadzie targowej mogli znajdować się Prusowie znający język słaśiadów Słowian). Nie wykluczony jest też pomysł autora, że wspomniany *vicus* oznacza zatokę (s. 135).

Za przyjęciem powyższego zdania o wysadzeniu bpa Wojciecha na ląd po polskiej stronie granicy mogłoby świadczyć stwierdzenie jego ponownego przybycia do Prus, które autor stara się uzasadnić (ss. 122—124). Określenie *ceptum iter agunt*<sup>81</sup>, które tłumaczy on jako kontynuację podróży misyjnej, z równym powodzeniem można tłumaczyć, jako dalszą drogę powrotną. Fakt dopędzenia Wojciecha przez pogoń pruską, a więc wynikający stąd odwrót biskupa, jest poświadczony przez zaatakowanie go od tyłu<sup>82</sup>. Nieporozumieniem językowym jest natomiast zdanie autora, że Bruno z Kwerfurtu podał w *Vita II*, iż Wojciech po odpoczynku *in quodam vico* udał się w kierunku Prus, co rzeczywiście świadczyłoby o pobycie Wojciecha po polskiej stronie granicy i o podjęciu przez niego ponownej wyprawy do Prus. Zwrotu *Interea ipse Adalbertus in terra pagana cum sociis suis carpit iter secus littora maris*<sup>83</sup> nie można tłumaczyć, jak to czyni autor, że Wojciech zmierzał w kierunku kraju pogańskiego (s. 122), ponieważ w jęz. łacińskim musiałoby to brzmieć: *in terram paganam*. W istocie zwrot ten oznacza, że Wojciech kontynuował podróż wzdłuż wybrzeża morskiego w kraju pogańskim, co jest przeciwstawieniem do opisanych tuż przedtem snów mnichów w Italii<sup>84</sup>. Pośrednią przesłanką za tezą autora ma być przypisana autorom żywotów chęć „podkreślenia gotowości Wojciecha na śmierć” przez opisanie wspomnianych widzeń, z których wynika, że Wojciech niedługo umrze śmiercią męczeńską. Osobiście widziałbym potrzebę takich opisów w żywotach właśnie w wypadku, gdyby czyny biskupa przynajmniej pozornie temu przeczyły i autorowie obawiali się złego zrozumienia intencji świętego przez czytelnika. Rzeczywiście opis dawał podstawy do takich obaw, skoro Wojciech zrażony niepowodzeniem w Prusach zdecydował się udać w celach misyjnych do Luciców i wyruszył w drogę, by „wyjść z niebezpiecznej okolicy”<sup>85</sup>.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>82</sup> Por. *Brunonis Vita quinque fratrum*, ss. 406 i 413.

<sup>83</sup> *Vita II*, MPH I, s. 216.

<sup>84</sup> Por. tłumaczenie K. Abgarowicza, Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego, s. 143 oraz *Vita I*, s. 43, gdzie stylistyczne wyrażenie teżę myśli wyklucza gramatyczną pomyłkę w *Vita II*.

<sup>85</sup> *Vita II*, s. 214 n.: *Ergo viso consilio meliora sperans conceptum merorem gaudii gladio occidit, egressurus regionem malam, accensis animis movet gressus...* itd. Por. też *Passio s. Adalberti*, MPH I, s. 154, gdzie przed przybyciem do Cholinun, a po pobycie w Polsce (błędnie w *Pasji*: na Węgrzech) wzmian-



Powyższe uwagi pozwalają uznać za niezgodną ze źródłami tezę o powrocie Wojciecha na polską stronę granicy i ponownym jego udaniu się do Prus. To stwierdzenie więc pozwala odrzucić jeszcze jeden argument za koncepcją pomeziańską, ponieważ oddala miejsce śmierci biskupa od granicy polsko-pruskiej i tym samym umacnia koncepcję sambijską, z Pomezanią bowiem wywiezienie poza zasięg jakiegos targowiska zrozumiałe byłoby w razie deportacji na polską stronę granicy, natomiast wywiezienie z okolic osady targowej na Sambii nie oznaczało jednoczesnej deportacji do Polski.

Wróćmy do kwestii Cholinun, jako następnego etapu drogi Wojciecha według *Pasji z Tegernsee*. Powołując się na określenie *Pasji* (*parva urbs Cholinun; urbi quoque Cholinun appropinquans*)<sup>86</sup>, stwierdza autor, że był to niewielki gródek i identyfikuje go z grodem pod wsią Święty Gaj na podstawie dotychczasowych (a więc mniej niż hipotetycznych) identyfikacji Żuławki z miejscem pobytu Wojciecha przed przekroczeniem ponownym granicy, oraz na podstawie przyjęcia (prawdopodobnego, ale nie dającego nic w omawianej sprawie) granicy na Dzierzgoni i związaniu Cholinun z sąsiedztwem Pachol. Dodatkowym elementem identyfikacji jest łączenie znanego z *Pasji* dołu przed bramą grodu z przekopem, oddzielającym grodzisko, leżące na końcu językowatego wzniesienia od jego dalszej części (ss. 127—134). Takie szczegóły topograficzno-konstrukcyjne są jednak częste w grodziskach pruskich i słowiańskich, a więc nie dają podstawy do identyfikacji. Należy dodać, że gród Cholin, albo nie był taki znów mały, albo posiadał podgrodzie, skoro *Pasja*, jeżeli jej już dawać wiarę, stwierdza, że Wojciech *urbi quoque Cholinun appropinquans venerat in quodam nemus civitatis propinquum*<sup>87</sup>. W *Vita I* Gdańsk to także *urbs*, a w *Vita II* tenże Gdańsk (lub Gniezno) — to *civitas*<sup>88</sup>, co daje jakąś skalę porównawczą dla określenia *Pasji*.

Przeciw identyfikacji Cholinun z grodziskiem pod Świętym Gajem przemawia wyraźnie jeden istotny szczegół: miejsce śmierci Wojciecha leżało nad morzem lub bardzo blisko morza<sup>89</sup>, a jeżeli przyjąć dane *Pasji* — również nad rzeką<sup>90</sup>, a więc nie wykluczone, że nad morzem u ujścia rzeki, może więc w delcie tej samej rzeki, nad którą leżało targowisko, na którym Wojciecha postawiono przed sąd wiecowy. Natomiast kilkukilometrowa odległość Świętego Gaju od morza pozwala odrzucić identyfikację z Cholinun, bo czyż miałoby sens zanoszenie ciała zabitego na taką odległość? Wobec tego i legenda o zamordowaniu św. Wojciecha w tych okolicach (ss. 140—141) okazuje się równie mało wiarogodna, jak legendy pomorskie o nim. Czemużby ponadto ta legenda miała większą siłę dowodową niż znana w XIV wieku legenda o śmierci Wojciecha w Tenkitten na Sambii?

Natomiast można się z autorem zgodzić co do przyczyny zamordowania biskupa: dopędziła go widocznie pogoń, mająca na celu wykonanie wyroku z powodu nie dość szybkiego opuszczenia terytorium plemiennego (czy całych Prus), które wiązało się z 5-dniowym pobytym *in quodam vico* (ss. 138—145). Możliwość ponadto wysunąć domysł, że wysłanie pogoni było wynikiem ostatecznego rozprawienia się przez wiec i kierujących nim kapłanów ze zwolennikami misji wśród Prusów. Na czele pogoni stał

---

kowano, że św. Wojciech *quasi fugam moliens Pruze se intulit regioni*. Czy to nie jakieś odbicie jego odwrotu z Prus?

<sup>86</sup> MPH I, s. 154 n.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 154.

<sup>88</sup> *Vita I*, s. 40; *Vita II*, s. 212.

<sup>89</sup> Por. wyżej przyp. 56.

<sup>90</sup> MPH I, s. 155 n.

w każdym razie kapłan — jak sądzi autor — kapłan, którego obowiązkiem było karanie przestępców.

Sumując powyższe rozważania dochodzimy do wniosku, że argumentacja S. Mielczarskiego w obronie koncepcji pomezkańskiej jest nieprzekonywająca (nie biorąc na razie pod uwagę generalnego zagadnienia celu wyprawy i związków między tym celem a kierunkiem misji). Więcej argumentów przemawia jednak na korzyść koncepcji sambijskiej, chociaż problem precyzyjnej lokalizacji wymaga dokładnych badań osadniczych. Znacznie bardziej trwałe mogą się okazać pomysły autora dotyczące zagadnień ogólniejszych.

#### 4. Polska i Prusy w końcu X wieku.

Oceniając możliwości misji na terenie Prus w czasach Wojciecha, S. Mielczarski bardzo słusznie wskazuje na ogólniejsze, ugruntowane obecnie w historiografii zdanie, że wprowadzenie chrześcijaństwa do społeczeństw nie wiążących się genetycznie z mieszkańcami Imperium Romanum, wiązało się chronologicznie i przyczynowo z wejściem danego społeczeństwa na drogę konsolidacji państwa feudalnego z władzą monarchiczną, która była głównym protektorem chrześcijaństwa. Tezę tę można zilustrować licznymi przykładami od państwa Franków przez państwo bułgarskie, wielkomorawskie, czeskie, polskie, ruskie, duńskie, węgierskie, szwedzkie, zachodniopomorskie. Tej drodze budowania państwa feudalnego przeciwstawiono inną drogę, nazwaną umownie „wielecką” — drogę pogańskiej „republikańskiej” (wiecewej) organizacji politycznej z silnymi wpływami kapłańskimi i kupieckimi (ss. 39—44, 61—65). Prusowie, zdaniem autora, pod koniec X wieku nie posiadając jeszcze według polskiego rozeznania własnego państwa, stali przed wyborem jednej z tych dróg, a misja mogłaby ułatwić możliwym pruskim przejęciu władzy (ss. 65—66). Stąd też biskup Wojciech działał w porozumieniu z nobilem pruskim („panem wsi”, „strażnikiem portu”) (ss. 104—105, 110—112), natomiast wiec pruski jest (w zdecydowanej większości) przeciwny misji, karze jej zwolenników (ss. 112—119), a przywódca oddziału, który zamordował biskupa Wojciecha, jest kapłan (*sicco* — może *żigonutas*, ss. 147—151). Opierając się dalej na stwierdzonym przez Prusów w dyskusji z Wojciechem (według *Vita I*) poczuciu jedności prawa i obyczajów<sup>91</sup> S. Mielczarski dochodzi do wniosku, że już w tym czasie istniały „zaczątki federacji i organizacji państwowej” w typie federacji wieleckiej. Świadczy to o braku rozeznania ze strony polskiej, a skutkiem takiego stanu było niepowodzenie misji biskupa Wojciecha (s. 161).

Postawiony w ten sposób problem dotyczy spraw bardzo istotnych, wymaga jednak weryfikacji przez dokładne badania porównawcze. Zbadania wymaga przede wszystkim specyfika „wieleckiej drogi” powstania państwa feudalnego, a mianowicie co w tej „drodze” jest wynikiem ukształtowania się nowych form ustrojowych, które możnaby przeciwstawić nowym formom ustrojowym państw, rozwijających się na „drodze czeskiej”, a co jest zwykłym skostnieniem form ustrojowych okresu wyprzedzającego powstanie państwa feudalnego. Do takich skostniałych form, powszechnych dla okresu wyprzedzającego powstanie państwa feudalnego (scentralizowanego), a istniejących w zmienionej nieco formie i w państwach feudalnych, należy instytucja wiecu (zgromadzenia ludowego, ewoluującego w kierunku zgromadzenia starszyny rodowo-plemiennej). Także ślady kultu plemiennego

<sup>91</sup> MPH NS, IV, 1, c. 28, s. 43: *Nobis et toto huic regno cuius nos fauces sumus, communis lex imperat et unus ordo uiuendi. Vos vero, qui estis alterius et ignote legis...*

można zaobserwować na terenie państw, rozwijających się na „drodze czeskiej”. Przykładem może być przetrwanie w głąb czasów historycznych kultowej roli Słęzy i ślady uformowania się związku plemion śląskich wokół Słężan w postaci Wałów Śląskich. Poważniejszy ośrodek kultowy istniał również w Płocku<sup>92</sup>. Na terenie Wielkopolski i Małopolski tego typu ślady mogła zatrzeć silniejsza działalność wcześniej powstałych tu monarchii wieloplemiennych. Przykład Litwy, która w XIII wieku z federacji państwek (księstw) plemiennych ewoluowała w czasach Mendoga w państwo scentralizowane<sup>93</sup> poświadcza wyraźnie, że federacja plemienna mogła być etapem do powstania scentralizowanego państwa typu „czeskiego”. W takim ujęciu „droga wielecka” stanowiłaby raczej zachowanie dawniejszych form władzy w nowych warunkach społeczno-gospodarczych. Przetrwanie tych form mogły określić zarówno przyczyny zewnętrzne (agresja niemiecka), jak również może nawet istotniejsze przyczyny wewnętrzne, do których zaliczylibyśmy przede wszystkim poważną rolę ludności wieleckiej i zachodniopomorskiej w handlu bałtyckim. Wynikałby stąd wzrost roli warstwy kupiecko-feudalnej oraz powstanie osad handlowo-rzemieślniczych, skupiających w jednym miejscu większą liczbę ludności wolnej, mogącej być podstawą zachowania znaczenia wiecu. Należy zaznaczyć, że procesy te zaszły w okresie, w którym władza i ekonomiczna potęga warstwy feudałów nie była jeszcze ugruntowana. Jednocześnie o przychylnym stosunku do pogaństwa ludności, związanej z wymianą handlową, decydowało otaczanie handlu mirem religijnym, podczas gdy znany jest pogardliwy stosunek chrześcijaństwa do handlu, a już przy rozpatrywaniu losów biskupa Wojciecha mieliśmy okazję przekonać się o wrogim stosunku chrześcijaństwa i jego misjonarzy do handlu niewolnikami, na którym w znacznym stopniu bazował co najmniej do X wieku handel bałtycki. Mogło to się stać bazą sojuszu warstwy kupieckiej z kapłanami. Ci ostatni jednocześnie jako rywale i przeciwnicy władzy książęcej i związanej z nią warstwy feudałów znawali poparcie szerokich mas ludności wolnej.

Dalszym etapem rozwojowym w obrębie społeczeństwa wieleckiego i zachodniopomorskiego byłoby więc ukształtowanie się późniejszych republik miejskich, znanych dobrze z terenu księstwa zachodniopomorskiego z I połowy XII wieku, których dziedzictwo było jednym z podstawowych komponentów niemieckiej Hanzы. Tak więc jako podstawową przyczynę sprawczą specyfiki „wieleckiej drogi” z typowym dla niej konserwatywnym ustrojowym widzieliśmy przedwczesny rozwój wymiany handlowej<sup>94</sup>.

Aby przekonać się, czy teza S. Mielczarskiego o wejściu Prus na „drogę wielecką” jest możliwa do przyjęcia, należałoby sprawdzić, czy Prusy w X—XI wieku przechodziły proces jednoczenia plemion w federację i czy oddziaływała wówczas przyczyna sprawcza, o której była mowa wyżej, a która mogła spowodować utrzymanie się tego pruskiego protopaństwa na konserwatywnej „wieleckiej” drodze rozwoju.

Wynikiem współżycia z ludnością słowiańską na terenie osadniczego ośrodka ebląskiego przybyłej tu ludności pruskiej było powstanie pruskiego

<sup>92</sup> Por. W. Szafrański, *Początki Płocka w świetle wykopalisk archeologicznych*, Płock 1966, ss. 13—19; por. też K. Tymieniecki, *Studia porównawcze do dziejów Słowian połabskich*, Roczniki Historyczne, t. 31, 1965, ss. 130—132.

<sup>93</sup> Por. V. T. Pašuto, *Obrazovanie litovskogo gosudarstva*, ss. 332 nn.

<sup>94</sup> Por. ostatnio dyskusję nad problemem ustroju politycznego plemion połabskich: V. Procházka, *Politické ži ženi polabsko-pobaltských Slovanu v závěrečném údobí rodové společnosti*, *Slavia Occidentalis*, t. 22, 192, ss. 197—250; K. Tymieniecki, *Studia porównawcze*, ss. 119—151.

emporium handlowego w Truso, które jednakże według wszelkiego prawdopodobieństwa, jak wskazywaliśmy wyżej, przestało funkcjonować około połowy X wieku. Drugie podobne emporium w Wiskiautach na Sambii, założone przy współdziałaniu kupców skandynawskich<sup>95</sup>. Brak jednak pewności, że przy tych ośrodkach istniały większe osady wczesnomiejskie typu Wolina, Szczecina czy Wologoszczy. Słaby aż do X wieku rozwój garniarstwa i znacznie dłużej tkactwa (rozwinęły się tylko jubilerstwo, pracujące na usługi nobilów) świadczą o braku gospodarczego zaplecza dla kształtowania się ośrodków miejskich, mimo że istniał już dość wyraźny podział klasowy społeczeństwa pruskiego (przekaz Wulfstana i zróżnicowanie pochówków pozwala wyróżnić warstwy: naczelników wojennych i członków ich drużyn, wolnych „nieposiadających” i niewolników)<sup>96</sup>. Nie dają się więc zaobserwować społeczno-gospodarcze przesłanki do wkroczenia Prus na drogę wielecką budowy państwa wczesnofeudalnego. Okres od połowy X do połowy XI wieku jest nawet okresem regresu możliwości rozwoju w tym kierunku.

Jednakże i pozycja nobilów pruskich nie była tak silna, jak w bardziej rozwiniętych społeczeństwach słowiańskich. Wzrastała ona co prawda, zwłaszcza od X wieku, kiedy to zaczęły powstawać gródki nobilów<sup>97</sup>, co może się wiązać w jakiś sposób z równoczesnym zmniejszeniem znaczenia emporiów nadmorskich, ale jeszcze w XII—XIII wieku ich pozycja nie była silna. Podstawę gospodarczą społeczno-politycznego znaczenia nobilów stanowiła prywatna własność ziemi wyodrębnionej z wspólnot wiejskich, nie przekraczająca jednakże w zasadzie 1 dworu z polem (*campum*) lub wioską, a więc w stadium słabo rozwiniętym<sup>98</sup>. Główną siłą roboczą w majątkach nobilów była niewolna czeladź<sup>99</sup>, podczas gdy zdecydowaną większość ludności pruskiej stanowili wolni rolnicy, których ujarzmienie aż do XIII wieku opóźniały częste najazdy zewnętrzne, zmuszające ogół Prusów do stałego pogotowia zbrojnego. Dzięki temu uzbrojona ludność wolna mogła z powodzeniem opierać się próbom uzależnienia jej od nobilów<sup>100</sup>. W X wieku pozycja nobilów musiała być słabsza, niż w wieku XIII. Słabość nobilów z góry skazywała ich na niepowodzenie w ewentualnych dążeniach do obalenia roli wiecu. Brak więc przesłanek do budowania państwa pruskiego (przynajmniej kilkuplemiennego) czy to na drodze „wieleckiej”, czy też na drodze „czeskiej”. Rzeczywiście dopiero w początku XIII wieku można zaobserwować tworzenie się federacji kilkuplemiennych, zrazu jeszcze bardzo luźno powiązanych przez mniej lub bardziej trwałe sojusze wojskowe w razie niebezpieczeństwa (np. sojusz Warmów i Natangów, do którego niekiedy włączali się Sambowie lub Bartowie, sojusz plemion jaćwieskich,

<sup>95</sup> Por. ostatnio F.D. Gurevič, *Normanskij mogil'nik u der. Višnevo*, Skandinavskij Sbornik, t. 7, 1963, ss. 197 nn.

<sup>96</sup> Por. J. Antoniewicz, *Prusowie we wczesnym średniowieczu i zarys ich kultury materialnej*, Szkice z dziejów Pomorza, t. 1, ss. 144—146; F.D. Gurevič, *Iz istorii jugo-vostočnoj Pribaltiki v I tysjačelietii n.e. (po materialam Kaliningradskoj oblasti)*, Materialy i isledowanija po archeologii SSSR, nr 76, Moskwa 1960, ss. 395—397, 413, 416—418; V.T. Pašuto, *Obrazovanie*, ss. 83—85; K. Ślaski, *Z zagadnień rozwojowych plemion bałtyckich i zachodniofińskich w okresie wczesnośredniowiecznym*, Światowit, t. 24, 1962, ss. 99—100.

<sup>97</sup> Por. F.D. Gurevič, *Iz istorii*, s. 418; ta sama, *Niektóre dane o osadach i grodziskach Sambii*, Rocznik Olsztyński, t. 2, 1959, ss. 205—218.

<sup>98</sup> Por. H. Łowmiański, *Studia*, t. 1, ss. 261—268; V.T. Pašuto, *Obrazovanie*, ss. 88—127.

<sup>99</sup> Ibidem, ss. 304—308; H. Łowmiański, *Studia*, ss. 291—304.

<sup>100</sup> Por. V.T. Pašuto, op. cit., ss. 308—325; F.D. Gurevič, *Iz istorii*, s. 418; K. Ślaski, *Z zagadnień rozwojowych*, ss. 122 n.

ewoluujący w federację)<sup>101</sup>. Poprzednio takie sojusze widocznie były albo jeszcze bardziej nietrwałe, albo ich w ogóle nie zawiązywano. Znajduje to wyraźne potwierdzenie w relacji Ibrahima ibn Jakuba (z 2 połowy X wieku) o politycznym rozdrobnieniu Prus<sup>102</sup>, w twierdzeniu Galla, że Prusowie żyją *sine rege, sine lege*<sup>103</sup>, i Adama Bremeńskiego, że *nullum inter se dominum pati volunt*<sup>104</sup>. Poczucie wspólnoty obyczajowej i ustrojowej Prusów nie dowodzi bynajmniej istnienia wspólnej organizacji politycznej, jak świadczy chociażby przykład Grecji w dobie wojen perskich. Podobnie istnienie wspólnego ośrodka kultowego dla plemion bałtyjskich w Romowie w Nadrowii<sup>105</sup>, co możnaby ewentualnie przytaczać na poparcie tezy Mielczarskiego, nie stanowi przesłanki za istnieniem federacji ogólnopruskiej, jak wskazuje chociażby fakt udziału w tym kulcie Litwinów i plemion lotewskich. Znow mimowoli nasuwa się porównanie do znaczenia Delf w Helladzie.

Moim zdaniem tezę autora da się utrzymać wówczas, gdy zmodyfikujemy ją w ten sposób, iż stwierdzimy tendencję grupki nobilitów, popierających plany misyjne, do obalenia, a przynajmniej osłabienia starych „demokratycznych” organów władzy plemiennych i związanych z tymi organami wpływów kapłanów, i tym samym do zabezpieczenia własnej władzy. Brak powodzenia nie był dowodem wejścia Prus na wielką drogę budowy państwa, lecz dowodem słabości nobilitów. Analogii do takiej tendencji wśród nobilitów możemy szukać w początku XIII wieku, gdy udzielili ponownie poparcia misji chrystianizacyjnej. Ich pozycja okazała się jednak wówczas już na tyle silna, że poparcie z ich strony stworzyło warunki do poważnych sukcesów misji<sup>106</sup>. Aby jednak utrwalić dzieło misyjne i pozyskać sobie nobilitów przez utrwalenie ich panowania klasowego i obronę interesów ogólnopruskich przed polskimi feudalami, biskup pruski Chrystian powziął próbę stworzenia cysterskiego państwa w Prusach<sup>107</sup>. Dopiero wtedy plany misji były realne, a Prusy były gotowe do „żniwa misyjnego”. Między X a XIII wiekiem nastąpiło więc umocnienie pozycji nobilitów, które umożliwiło skuteczną akcję chrystianizacyjną. Na przełomie X/XI wieku było stanowczo za wczesnie na misję pokojową. O niepowodzeniu misji zdecydował więc moim zdaniem zbyt wczesny etap rozwoju społecznego ludności pruskiej w tym czasie, przy którym nie mogło być mowy o powstaniu silniejszej organizacji państwowej na terenie Prus. Brak rozeznania na terenie Prus przed misją biskupa Wojciecha dotyczył więc nie faktu istnienia lub nieistnienia federacji pruskiej, ale przecenienia możliwości nobilitów pruskich.

Dodatkową, przypadkową, przeszkodą stało się przedwczesne ujawnienie pobytu biskupa Wojciecha i postawienie go przed sąd wiecowy, zanim zdążył nawiązać kontakty z innymi nobilitami plemienia i namówić ich do skoordynowania akcji, jak zapewne słusznie przyjmuje S. Mielczarski (ss. 112—113). Bruno z Kwerfurtu, a może i sam Wojciech główną przyczynę swego niepo-

<sup>101</sup> Zagadnieniem tym zajmuję się w cytowanej pracy, por. przyp. 1.

<sup>102</sup> *Relacja Ibrahima*, s. 50.

<sup>103</sup> *Anonima... kronika*, s. 112.

<sup>104</sup> Adam Bremeński, lib. 4, c. 18.

<sup>105</sup> Dusburg, *pars III*, c. 5, ss. 53 n.; por. H. Łowmiański, *Studia*, t. 2, ss. 130 nn., 194—197.

<sup>106</sup> Por. Pr. UB I, 1, nr 4: *dominus terre illius ipsum recepisset benigne; Chronicon Alberici*, MGS, t. 23, s. 887: *Gotfryd ducem Phalet ad fidem convertit et postmodum fratrem eius regem Sodrech*; Pr. UB I, 1, nr 5: *quidam magnates et alii regionis illius sacramentum baptismatis receperunt*; Por. też ibidem, nr 9 n.

<sup>107</sup> Por. T. Manteuffel, *Papiestwo i cystersi*, ss. 104 n.

wodzenia upatrywali w stroju, różniącym misjonarzy od Prusów i w braku znajomości języka<sup>108</sup>. Widocznie te zewnętrzne cechy ułatwiły Prusom ujawnienie Wojciecha. Wreszcie o kilka lat późniejsza misja Brunona świadczy, że niepowodzenie misji Wojciecha upatrywano współcześnie nie w ustroju Prus, a w organizacji samej misji. Wynik misji Brunona był zresztą poważniejszy, chociaż również nietrwały<sup>109</sup>.

Podtrzymując pogąd autora w sprawie istnienia wśród nobilów pruskich zwolenników misji biskupa Wojciecha, wyrażamy jednocześnie powątpiewanie, czy „wysłanie misji Wojciecha do Prus było swego rodzaju propozycją, która w sprzyjających okolicznościach miała przyczynić się do pobudzenia zainteresowanych sił społecznych do dalszej ewolucji w kierunku tworzenia państwa i to państwa chrześcijańskiego”. (s. 66). Skoro bowiem na terenie Prus nie powstało większe państwo (nie licząc wielu protopaństwowych organizmów plemiennych, w których mogła zaistnieć konieczność przewrotu w imię polskich interesów), to w interesie państwa polskiego nie mogło leżeć powstanie pod jej boki państwa pruskiego.

Przechodzimy tu już do drugiego ogólniejszego problemu, a mianowicie do problemu polityki pruskiej państwa wczesnopolskiego pod koniec X wieku, rozważenie którego może dać odpowiedź na pytanie, dlaczego Bolesław Chrobry wysłał biskupa Wojciecha do Prus, a jednocześnie jakie były plany polityczne Chrobrego związane z misją pruską: czy miały one charakter politycznej defensywy, jak uważa S. Mielczarski (s. 61), czy ofensywy. Konsekwencją zdania o defensywie jest przyjęcie tezy pomezńskiej: ponieważ Prusy nie stanowiły według polskiego rozeznania jednolitego organizmu i jedyną drogą misjonarzy było oddziaływanie na poszczególne plemiona, więc misja musiała skierować się do plemion pogranicznych. Jakakolwiek próba chrystianizacji Sambii, wprowadzając dodatkowo zagrożenie plemion pogranicznych, pogarszała sytuację polityczną. „Pogranicznymi plemionami byli Pomezanowie i Pogezanowie i na tym terenie można jedynie doszukiwać się śladów misji św. Wojciecha” (ss. 67, 97—98). Dodaje, że jest to zapewne najpoważniejszy, zdaniem Mielczarskiego, argument na korzyść tezy pomezńskiej, gdyż po jego przytoczeniu uznał ją za udowodnioną. Tak więc odpowiedź na postawione poprzednio pytanie: ofensywa czy defensywa może jednocześnie przyczynić się do rozwiązania zagadki miejsca śmierci bpa Wojciecha.

Swoją koncepcję o defensywnym charakterze polityki pruskiej Polski pod koniec X wieku opiera autor na stwierdzeniu dotyczącym ekspansji osadniczej Prusów. Wychodząc ze słusznego zapewne poglądu, że siedziby Prusów znajdowały się przed VI wiekiem n.e. daleko na wschód od Wisły (za Pasargą — autor błędnie zawierzył nieaktualnej obecnie koncepcji o pierwotnej siedzibie Prusów nad górnym Dnieprem) i że Prusowie do początku XIII wieku zasiedlili tereny po dolną Wisłę, uważa, że był to ciągły proces ekspansji osadniczej, aktualny i w X wieku i że „na przełomie X/XI wieku pojawiają się pierwsze oznaki obecności tego ludu nad Wisłą i Nogatem” (s. 57). Faktem jest, że w VI—VIII wieku ludność pruska zasiedliła teren późniejszej Pogezań (pow. pasłęcki i morąski)<sup>110</sup>. Ekspansję tę wiązałbym z tymi samymi przyczynami, które pchnęły niewiele wcześniej do wędrowek plemiona germańskie i słowiańskie, mogły zaś ułatwić ją uprzednie migracje słowiańskie. Poszczególne grupy pruskie mogły prze-

<sup>108</sup> *Vita II*, c. 26, ss. 214 n.; *Vita quinque fratrum*, ss. 406 i 413.

<sup>109</sup> Por. J. Bieniak, *Państwo Mieclawa*, ss. 156 n.

<sup>110</sup> Por. wyżej przyp. 76a.

niknąć głęboko na teren osadnictwa słowiańskiego, jednakże zasięg zwartej ekspansji wyznaczają zapewne skarby z monetami arabskimi z końca VIII do I połowy IX wieku, które mogły napłynąć tylko poprzez Truso i wskazują na gospodarcze i organizacyjne powiązania z tym emporium terenu, na którym występują. Skarby i znaleziska tych monet spotykamy w Stegnie na Mierzei, w okolicach Elbląga, w Mokajmach, Sujkach i Warnikajmach, pow. pasłęcki, w Zalewie i Rudni, pow. morąski, Krasnolekach, pow. iławski, Ramsowie, pow. olsztyński i w Braniewie<sup>111</sup>. Wynikałoby stąd, że opanowanie Pogezanii i wschodniej Pomezanii przez Prusów miało miejsce najpóźniej w IX wieku, a w takim razie nie nastąpiło to dopiero w X wieku. Natomiast zasiedlenie reszty Pomezanii przez Prusów związałbym ze wzrostem ich ekspansywności w XII i pocz. XIII wieku<sup>112</sup>, spowodowanym przez nasilenie procesów feudalizacyjnych. Dla okresu, poprzedzającego wiadomości Kadłubka o najazdach pruskich w czasach Bolesława Krzywoustego i jego następców, nie spotykamy wiadomości o najazdach pruskich przy okazji opisów Prus i opisów obcych najazdów na Prusy, ani w relacji Ibrahima ibn Jakuba, ani w kronice Adama Bremeńskiego, ani też u Galla. Udział Prusów w wydarzeniach lat trzydziestych—czterdziestych XI wieku, był wynikiem inicjatywy sąsiadów (Mieszka II, Miecława)<sup>113</sup>. Sądzę więc, że do X—XI wieku, poza sporadycznymi wypadkami, można odnieść i do Prusów wiadomość źródła ruskiego, że w czasach Włodzimierza Monomacha: *Litwa iz botot na swiet nie wynikiwachu*<sup>114</sup>. Nie ma więc właściwie podstaw do sądu, że niebezpieczeństwo najazdów pruskich pod koniec X wieku zmuszało Polskę do defensywnej polityki wobec Prusów.

W takiej sytuacji polityka defensywna oznaczałaby albo ogólną słabość państwa Chrobrego, albo brak zainteresowania ze strony Polski problemem pruskim, i w obydwu wypadkach oznaczałaby politykę, dążącą do zachowania istniejącego stanu, politykę pasywną lub zupełny brak polityki pruskiej, któremu przeczy sama misja biskupa Wojciecha. O ogólnej słabości Polski w tym czasie nie można zupełnie mówić, jest to przecież okres największej potęgi i wielofrontowej aktywnej polityki państwa piastowskiego, mającej zapewne oparcie w bazie gospodarczej (w X wieku obserwujemy rozkwit handlu dalekosiężnego, przynoszącego bez wątpienia poważne dochody skarbcowi książęcemu) i społecznej (poparcie władcy przez możnych). Nie ulega natomiast wątpliwości, że „sprawy pruskie nie były dla Bolesława pierwszoplanowymi” (s. 53). Na pierwszy plan wysuwają się inne zagadnienia: pomyślnie rozwijająca się współpraca z cesarstwem o ostrzu antywieleckim (walka o ujście Odry) i antyczeskim (konflikt o ziemię południowo-polskie). Wobec tych problemów: nawet zagadnienie ruskie odchodzi na dalszy plan, co nie oznacza pasywności politycznej.

Nie można jednak zapomnieć, że problem pruski jest jednym z aspektów polityki bałtyckiej Chrobrego, zmierzającej do utrzymania w granicach Polski Pomorza i zabezpieczenia w ten sposób kontroli nad dochodowym handlem bałtyckim. Drugim aspektem tej polityki jest problem wielecki, o tyle ważniejszy, o ile ujście Odry było ważniejsze pod względem gospodarczym od ujścia Wisły. Jednakże prawdą jest, że od dawna Wisła należała

<sup>111</sup> Por. R. Kiersnowski, *Uwagi o znaleziskach monet*, ss. 4 n.

<sup>112</sup> Pierwszą wiadomość o okupacji pogranicza polskiego przez Prusów podaje Kadłubek, MPH II, s. 374: Prusowie *contingentia queque occupant, occupata diripiunt, direpta luporum instar asportant*.

<sup>113</sup> Por. J. Bierniak, *Państwo Miecława*, passim.

<sup>114</sup> *Žitie knjazja Aleksandra Nevskogo*, izd. V. I. Malyšev, TODRL, t. 5, Moskwa 1947, ss. 188, cyt za: V. T. Pašuto, *Obrazovanie*, s. 332.

do głównych szlaków komunikacyjnych (były okresy, gdy stanowiła ona najważniejszy szlak, jako odcinek szlaku bursztynowego, np. w okresie rzymskim). Państwowotwórczy ośrodek Polski w Wielkopolsce był wówczas powiązany wyraźnie z systemem wodnym Wisły poprzez Kujawy<sup>115</sup>. Dowodem poważniejszego zainteresowania gospodarczego i politycznego ujściem Wisły jest założenie Gdańska jako znacznego ośrodka rzemieślniczo-handlowego<sup>116</sup> i administracyjnego (jako siedziba namiestnika, którego znaczenie podkreśla prawdopodobny fakt jego powinowactwa z dynastią piastowską)<sup>117</sup>. Tymczasem panowaniu polskiemu u ujścia Wisły zagrażały wpływy wikingów skandynawskich w Prusach (przez Wiskiauty) i jednoczesna ekspansja Rusi na teren Prus i Jaćwieży<sup>118</sup>, groziło też porozumienie między wikingami szwedzkimi a Rusią<sup>119</sup>. Mogło to prowadzić do uaktywnienia szlaków handlowych rusko-bałtyckich bezpośrednio przez Prusy jako konkurencji dla szlaku wiślanego i mogło grozić panowaniu Polski nad dolną Wisłą. Nie tyle więc groźba ze strony samych Prusów, ile groźba ze strony obcych rywali musiała uaktywniać pruską politykę Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Dowodem politycznej aktywności może być porozumienie ze Szwedami w latach osiemdziesiątych X wieku (a więc mniej więcej w czasie budowy Gdańska)<sup>120</sup>, które musiało dotyczyć (oprócz ewentualnie innych zagadnień politycznych) problemu pruskiego.

Teren Prus jest oddalony od miejsca powstania ówczesnych źródeł pisanych i nie należałoby się dziwić brakowi wiadomości o aktywnej polityce pruskiej w X wieku, jednakże szczęśliwie zachowały się fragmentaryczne przekazy źródłowe dotyczące tej właśnie polityki. List Brunona z Kwerfurtu wyraża, jak słusznie to zauważył B. Włodarski, polski plan polityki wobec pogan nadbałtyckich, przewidujący niemiecką ekspansję na Lubiców, a polską na Prusy<sup>121</sup>. Udzielanie przez Polskę pomocy cesarstwu w walce z plemionami połabskimi w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych X wieku<sup>122</sup> wskazuje, że taki podział sfer wpływów był aktualny od chwili

<sup>115</sup> Por. W. Kowalenko, *Przewłoka na szlaku żegludowym Warta—Gopło—Wisła*, Przegląd Zachodni, R. 8, 1952, nr 5/6, ss. 46—100; Z. Guldón, *Rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach w 2 połowie XVI w.*, Roczniki TNT, t. 69, z. 2, 1964, ss. 18 n.

<sup>116</sup> Por. J. Kamińska, *Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle siedmiu lat archeologicznych prac badawczych*, Rocznik Gdański, t. 14, 1955, s. 31 nn.; K. Jażdżewski, *Gdańsk X—XIII w.*, Szkice z dziejów Pomorza, t. 1, ss. 80 n., 88 nn.; A. Zbiński, *Port gdański na tle miasta w X—XIII wieku*, Gdańsk 1964, ss. 325—336; W. Hensel, *Budownictwo obronne*, Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia, t. 2, Warszawa 1963, s. 180.

<sup>117</sup> Por. H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, Początki państwa polskiego, t. 1, ss. 112—122; por. też K. Jasiński, rec. pracy G. Labudy w „Zapiskach Historycznych”, t. 25, 1960, z. 1, s. 76.

<sup>118</sup> Por. *Relacja Ibrahima ibn Jakuba*, s. 50: „Przeprowadzają się na nich Rusowie na okrętach z zachodu”; w 983 r. Włodzimierz Wielki narzucił swoje zwierzchnictwo Jaćwieży, PVL I, s. 12.

<sup>119</sup> Dowodem może być obecność jakiegoś Jaćwinga, posła niejakiego Gunnara, w traktacie rusko-bizantyńskim z 945 r., PVL I, s. 51. Gunnar, jak wskazuje imię (por. Arndt Ruprecht, *Die ausgerendete Wikingerzeit im Lichte der Runenschriften*, Göttingen 1958, ss. 155, 163, nr 153 i 191) był Szwedem.

<sup>120</sup> Por. G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej* t. 2, Poznań 1964, ss. 131 n., 221—234.

<sup>121</sup> List Brunona, MPH I, ss. 226—228; por. B. Włodarski, *Problem jaćwiński w stosunkach polsko-ruskich*, Zapiski Historyczne, t. 24, 1959, z. 2/3, ss. 10 n.

<sup>122</sup> Por. ostatnio H. Bulin, *Cesko-veleťske vzťahy ve druhe polovine 10 století*, Studia z dziejów polskich i czechosłowackich, t. 1, 1960, ss. 32—38 i 42 nn.



powstania lucickiego w 983 r. Już z relacji Ibrahima ibn Jakuba można wnioskować o agresji polskiej na Prusy (a więc już przed 967 r.)<sup>123</sup>. Aktywną i to ofensywną politykę Polski wobec Prusów potwierdza też narzucenie przejściowego zwierzchnictwa co najmniej części Prus przez Chrobręgo po 997 r.<sup>124</sup>.

Jeżeli jednak polityka Polski wobec Prus w 2 połowie X wieku miała charakter ofensywny, to tym samym trzeba odrzucić ostatni argument na korzyść koncepcji pomeziańskiej. Nie oznacza to jednak, że tym samym udowodniona jest koncepcja sambijska, chociaż za takim właśnie zdaniem przemawia znaczenie handlowe i gospodarcze Sambii<sup>125</sup>: opanowanie tej krainy ułatwiłoby uzyskanie wpływów na terenie całych Prus, gdy natomiast opanowanie Pomezanii, leżącej na pograniczu, nie załatwiało problemu pruskiego. Na korzyść koncepcji sambijskiej przemawia jednak, oprócz przytoczonych w trakcie powyższej krytyki koncepcji pomeziańskiej Mielczarskiego argumentów (a zwłaszcza przekazu Adama Bremeńskiego) także wywód autora, dotyczący położenia Gdańska. Autor słusznie wskazuje na rolę Gorzędzieja, grodu założonego pod koniec X wieku, jako ważnego grodu na pograniczu polsko-pruskim, strzegącego jednocześnie szlaku wiślanego (s. 83). Czemu jednak w takim razie misja pruska nie miała swojej bazy w znacznie bliższym Pomezanii Gorzędzieju, ale w Gdańsku? Jeżeli tę bazę biskupa Wojciecha stanowił Gdańsk, to można powołać się na inny wniosek autora, że Gdańsk leżał przy szlaku drożnym, prowadzącym przez Mierzęję na Sambię (s. 82). Może więc kierunek sambijski wyprawy zdecydował o obraniu jako bazy właśnie Gdańska? Można tu wysunąć wątpliwość, że obranie bazy w Gdańsku było wynikiem nadrzędnej roli Gdańska w stosunku do Gorzędzieja w systemie administracyjnym państwa wczesnopiastowskiego, ale czemu w takim razie właśnie Gdańsk został obrany, jako taki ośrodek, a nie Gorzędziej czy jakiś inny ośrodek przy innej odnodze Wisły, jak chociażby Pruszcz czy inne ośrodki, których rolę, konkurencyjną w stosunku do Gdańska, podkreślił autor? O lokalizacji ośrodka administracyjnego Pomorza zdecydowało moim zdaniem nie tylko położenie przy ujściu Wisły, ale i położenie przy drodze do Sambii, co świadczy o poważniejszym znaczeniu właśnie Sambii w polityce pruskiej Piastów, a także powiązanie tej polityki z polityką wobec Skandynawii, również istotne z punktu widzenia akcentu polityki pruskiej Polski na Sambię, a nie na Pomezanię. Wydaje się przy tym, że nie tyle istotna była strażnicza rola Gdańska na pograniczu sambijskim, ile jego rola w handlowych stosunkach z Sambią. Z gródków strażniczych rzadko wyrastają wielkie ośrodki gospodarcze, do których bez wątpienia należy zaliczyć Gdańsk. Przeciw zdaniu Mielczarskiego, jakoby założenie Gdańska niewiele miało wspólnego z planami uaktywnienia polityki handlowej (ss. 80—81) świadczy wyraźnie umocnienie więzi handlowych terenów nadwiślańskich i wielkopolskich państwa wczesnopolskiego ze Skandynawią poczynwszy od lat siedemdziesiątych X wieku. Umocnienie to jest poświadczane przez napływ monety skandy-

<sup>123</sup> *Relacja Ibrahima*, s. 50; por. K. Buczek, *Zagadnienie wiarogodności dwu relacji o początkowych dziejach państwa polskiego*, Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 61.

<sup>124</sup> Por. H. Łowmiański, *Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów*, *Przegląd Historyczny*, t. 41, 1950, s. 171; J. Bieniak, *Państwo Mieclawa*, ss. 156 nn. Pogląd ten rozwijam bliżej w przygotowywanej do druku pracy, cytowanej w przyp. 1.

<sup>125</sup> Por. H. Łowmiański, *Stosunki*, s. 174.

nawskiej i anglosaskiej od tego czasu począwszy<sup>127</sup>. Ta zbieżność chronologiczna nie może być przypadkowa. Uaktywnienie się stosunków polsko-skandynawskich dokonało się zarazem kosztem stosunków skandynawsko-pruskich.

Znacznie trudniej mówić o stosunku Prusów do państwa wczesnopiastowskiego. Jedynym sprawdzianem tego stosunku jest identyczny zapewne stosunek do misji biskupa Wojciecha, skoro przyznawał się on wyraźnie na wiecu pruskim do swoich powiązań z Chrobrym<sup>127</sup>. Przyjmując zdanie Mielczarskiego o poparciu udzielonym Wojciechowi przez grupę miejscowych nobilów, dochodzę do wniosku, że reprezentowała ona zapewne tendencje do uznania w Prusach zwierzchnictwa polskiego i umocnienia tym kosztem swojej pozycji społeczno-politycznej w Prusach. Analogiczną postawę znacznej części nobilów można zaobserwować w XIII wieku, gdy poparli oni najezdźców krzyżackich w imię swoich interesów klasowych<sup>128</sup>. Zdaje się, że Bolesław podczas wspomnianej próby podboju Prus oparł się na tej warstwie społecznej. Licząc się z jej interesami nie narzucił Prusom trybutu pieniężnego (jeżeli zawierzyć wiarogodnym, jak uzasadniałem, danym Galla), natomiast zmusił ich do (przynajmniej oficjalnej) zgody na przyjęcie chrztu<sup>129</sup>. Wskazuje na to stwierdzone przez językoznawców przeniknięcie około X—XI wieku do dialektów zachodniopruskich (sambijskiego i pomezkańskiego) szeregu wyrazów z zakresu terminologii kościelnej (np. *crizt*-chrzest, *pycyls*-piekło, *grikenix*-grzesznik, *satatico*-sobota, *lubeniks*-ksiądz)<sup>130</sup>. Dlatego to misja Brunona mogła iść już w innym kierunku. Stan ten nie był długotrwały i powstanie pruskie widocznie zmiotło zupełnie inne ślady chrystianizacji i zależności od Polski, może w okresie kryzysu społeczno-politycznego w Polsce. Podobnie przecież powstania Słowian połabskich nie zostawiały wyraźnych śladów chrześcijaństwa. Pozycja zwolenników zbliżenia do Polski okazała się więc ostatecznie, podobnie jak poprzednio w wypadku misji Wojciecha, zbyt słaba. Na poważniejsze sukcesy można było liczyć dopiero w XII—XIII wieku, ale wówczas feudalów polskich nie było stać na skoordynowaną akcję wobec Prus.

Omówiono powyżej te problemy, poruszone w pracy S. Mielczarskiego, które moim zdaniem są sporne lub błędnie ujęte. Bronięm przede wszystkim ofensywnego charakteru polityki Polski wobec Prus w końcu X wieku i sambijskiej koncepcji kierunku misji św. Wojciecha, zdając sobie sprawę, że niniejszy artykuł nie wyczerpuje dyskusji na te tematy. Znaczny sukces pracy S. Mielczarskiego widzę we wskazaniu na istnienie w Prusach różnych tendencji społeczno-politycznych. Bardzo interesujące są wreszcie niektóre ustalenia szczegółowe, m. in. uzupełnienie przez autora argumentacji na korzyść pierwotnego zasięgu osadnictwa polskiego na prawym brzegu dolnej Wisły. W sumie omawiana praca jest bardzo interesująca i chociaż kontrowersyjna, wnosi wiele nowych elementów do dyskusji nad zagadnieniem stosunków polsko-pruskich w okresie wczesnopiastowskim. Należy podkreślić też dobrą znajomość dotychczasowej literatury, dotyczącej misji pruskiej biskupa Wojciecha.

<sup>126</sup> Por. K. Słaski, *Ekonomičeskie otnošenija zapadnych Slavjan so Skandinaviej i drugimi pribaltijskimi zemljami v VI—XI vekach*, Skandinavskij Sbornik, t. 6, 1963, s. 86.

<sup>127</sup> *Vita II*, c. 25, MPH I, s. 213.

<sup>128</sup> Por. V. T. Pašuto, *Obrazovanie*, ss. 325 nn.

<sup>129</sup> *Kronika... anonima*, lib. 1, c. 11, s. 30: *non ad tributum pecunie persolvendum, sed ad vere religionis incrementum coercebat*.

<sup>130</sup> Por. T. Milewski, *Stosunki językowe polsko-pruskie*, *Slavia Occidentalis*, t. 18, 1937/47, s. 57.

W świetle pracy S. Mielczarskiego i niniejszych uwag polemicznych postać Wojciecha Sławnikowica ukazuje się nie tylko jako postać chrześcijańskiego mistyka, ale również jako postać uczestnika i to aktywnego ówczesnych wydarzeń politycznych. Śmierć tego dobrze znanego na Zachodzie człowieka w trakcie działalności misyjnej w interesie Bolesława Chrobrego ułatwiła następnie temu władcy grę dyplomatyczną, stanowiła swego rodzaju reklamę dla państwa o świeżej metryce chrześcijaństwa. Dyplomatyczne wyniki tej śmierci były tak poważne, że działający w Polsce nieznanymi bliżej hagiograf nie omieszczał omówić ich (zwłaszcza zaś zjazdu gnieźnieńskiego) w pisanej przez siebie księdze o męczeństwie św. Wojciecha, jako swego rodzaju pośmiertnego cudu. Jest jednak oczywiste, że śmierć ta ułatwiła dyplomatyczne sukcesy Chrobrego, ale nie wiadomo, czy jego dalsza działalność nie szła w tym samym kierunku, a przyczyny sukcesów politycznych Polski Chrobrego należy szukać przede wszystkim w ówczesnej korzystnej koniunkturze gospodarczej i politycznej. Jednakże tego rodzaju skutki misji św. Wojciecha wykraczają już poza ramy samej misji.